Wydanie B. Pom. W-S Ł. Pz.

Cena egzemplarza zł 5 łącznie z ustawowym wynagrodzeniem sprzedawcy

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok IV | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Telefon dla korespondentów zamiejscowych 36-00 Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10—12 | Poniedziałek, dnia 18 października 1948 r. | Konto PKO „Zryw“ nr VI-135. PKO IKP nr VI-140 Konto bież.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz konto nr 8086 | Nr 286

Odroczenie procesu komunistów amerykańskich

NOWY JORK (PAP) Proces przeciwko 12 przywódcom komunistycznej partii USA z Williamem Fosterem i Dennisem na czele został odroczony do 1 listopada.

Decyzja w sprawie odroczenia procesu, który miał się rozpocząć w dn. 15 bm. powzięta została na żądanie obrońców oskarżonych, którzy oświadczyli, że nie mieli dość czasu do przygotowania obrony.

Edda Ciano na widowni?

RZYM (obsł. wł.). W okręgu Ferrara przystąpiło 120.000 robotników rolnych do strajku na znak protestu przeciwko angażowaniu przez posiedzicieli ziemskich obcych robotników. Robotnicy rolni domagają się również zapomogi zimowej, której rząd de Gasperi'ego odmówił.

Jak donoszą z kół dobrze poinformowanych, zostały z inicjatywy amerykańskiego ministerstwa spraw zewnętrznych podjęte próby zbliżenia pomiędzy zwolennikami Saragata, tj. prawicowymi socjalistami włoskimi, a neofaszystami. W akcji pośredniczącej gra wybitną rolę córka Mussolini'ego — Edda Ciano.

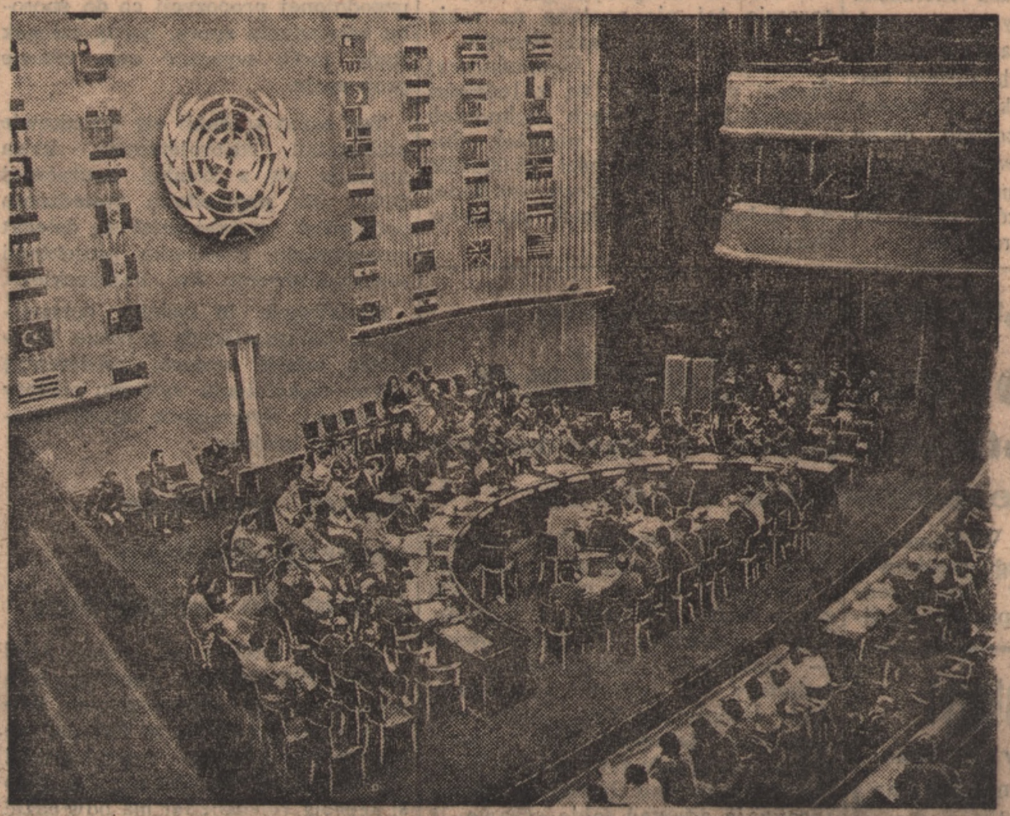
Raport podkomisji atomowej

PARYŻ (PAP) Podkomisja atomowa przyjęła w piątek po południu raport, który zostanie przekazany komisji politycznej. Raport ten — informuje komisję — o trzech rezolucjach: kanadyjskiej, radzieckiej i indyjskiej.

Demobilizacja Murzynów

LONDYN (PAP) Rząd brytyjski w związku ze stanowiskiem nowego premiera Unii Południowo-Afrykańskiej — Mallana, który prowadzi coraz ostrzejszą politykę dyskryminacji rasowej, postanowił — jak podaje korespondent „Timesa“ z Capetown, poddać demobilizacji wszystkie jednostki, składające się z Murzynów

Rada Bezpieczeństwa obraduje



Dyskusja nad sprawą Berlina w Radzie Bezpieczeństwa coraz to „utyka“. Delegatowi amerykańskiemu jakoś nie „udaje się“ zmusić do bezwzględnego posłuszeństwa państw „neutralnych“, które doskonale widzą bezprzedmiotowość dyskusji w tej sprawie.

Konsternacja we francuskich kołach politycznych

Plan zwolnienia Niemiec od obowiązku wypłaty reparacji

„Argument marshallowski“ złamał opór Bevina i Schumana

WASZYNGTON (PAP) Na konferencji prasowej złożył administrator planu Marshalla — Paul Hoffman, oświadczenie, w którym zakomunikował, że odbył konferencje z Bevinem i Schumanem w sprawie zwolnienia Niemiec od obowiązku wypłaty reparacji.

Jak wiadomo, równo rok temu generałowie Clay i Robertson ogłosili listę przedsiębiorstw niemieckich, które miały być zdemontowane i przekazane „Sojuszniczej Agencji Reparacyjnej“ Demontaż tych fabryk odbywał się w niezwykle powolnym tempie. Obecnie Hoffman podjął starania o zaniechanie planów reparacyjnych.

Hoffman oświadczył, że w staraniach swych napotkał na pewien opór w Londynie i Paryżu. Ostatecznie jednak tak Bevin jak i Schuman przyrzekli poparcie jego planu. W związku z tym rządy Anglii i Francji wyślą swych przedstawicieli do komisji przemysłowców amerykańskich, funkcjonującej od pewnego czasu w Niemczech zachodnich, a powołanej do życia dla przeprowadzenia drastycznej rewizji programu reparacyjnego.

Hoffman przyznał, że na konferencjach z Bevinem i Schumanem powoływał się na warunki zawarte w planie Marshalla i na tej podstawie skłonił ich do współpracy w wspomnianej wyżej komisji.

PARYŻ (PAP) Wiadomość o zgodzie rządu francuskiego na drastyczną rewizję programu odszkodowań niemieckich wywołała powszechną konsternację. W kołach politycznych przypomina się, że Francja poniosła w wyniku agresji niemieckiej ogromne straty materialne. Odbudowa miast i zakładów przemysłowych zniszczonych podczas wojny, bez odszkodowań napotka na ogromne trudności. W programie odbudowy gospodarczej Francji uwzględnione są odszkodowania niemieckie. Decyzja rządu amerykańskiego, której podporządkował się Schuman, podważa więc program odbudowy Francji.

Równocześnie zaznacza się, że program Hoffmana w sprawie rewizji planu odszkodowań oznacza jednostronne naruszenie międzynarodowych uchwał w sprawie Niemiec i świadczy o tym, że Niemcy otrzymały w ramach planu Marshalla pierwszeństwo.

Nie jesteśmy izolowani

Poważna i rzeczowa postawa delegacji polskiej na obecnej sesji ONZ zdenerwowała delegata amerykańskiego p. Austina, który „raczył“ dłuższy ustęp swego przemówienia przeznaczyć na niewybredny atak na Polskę. Atakował nas za politykę współpracy ze Związkiem Radzieckim. P. Austinowi wydawało się, że pognębi nas ostatecznie stwierdzeniem, iż jesteśmy izolowani.

Nie trudno dopatrzeć się powodów tego zdenerwowania. Amerykanie cały swój wysiłek w latach powojennych skierowali na podporządkowanie sobie i swym interesom świata. I trzeba przyznać, że przy pomocy szantażu gospodarczego i politycznego, przy pomocy zakulisowych intryg, udało im się zapewnić sobie poparcie wielu rządów. Polska znalazła się jednak wśród „mniejszości“, która oparła się mirażowi pomocy dolarowej. Znaleźliśmy się wśród „mniejszości“, która zdecydowanie i bez kompromisów walczy o utrwalenie pokoju, która demaskuje antypokojowe plany imperialistów amerykańskich, wśród „mniejszości“, która nie daje sobie narzucić swoistych zasad międzynarodowej współpracy.

Nie podoba się p. Austinowi nasza współpraca ze Związkiem Radzieckim. Przyzwyczaił się on — cytujemy słowa min. Modzelewskiego — do stosunków szczególnego rodzaju z niektórymi krajami ;stosunki te cechuje nieufność i lęk przed zakulisowymi intrygami. A nasze stosunki ze Związkiem Radzieckim opierają się nie tylko na szczerej przyjaźni, lecz na czymś jeszcze głębszym: na wspólnocie interesów, celów i losu. Dzięki temu właśnie mogliśmy rozwinąć odbudowę w tak bardzo szerokim zakresie.

Myśmy nigdy jednak nie starali się izolować. Wprost przeciwnie podkreślaliśmy konieczność rozszerzenia współpracy międzynarodowej, pogłębienia współpracy gospodarczej z Europą zachodnią, Stanami Zjednoczonymi i innymi krajami świata. Ale nie można tych naszych dążeń fałszywie interpretować, jak to interpretują niektóre koła zachodnio-europejskie i amerykańskie. Nasze dążenia nie wynikają z poczucia zależności. Niewątpliwie, inwestycje zagraniczne np. mogłyby przyśpieszyć odbudowę naszego kraju. Ale my nie jesteśmy od nich zależni. Rozwój gospodarki polskiej jest tak szybki i dynamiczny, że czynniki te nie mogą odgrywać decydującej roli.

W naszym interesie, w interesie całej ludzkości, leży jednak utrwalenie pokoju. Dlatego właśnie popieramy tak zdecydowanie propozycje zbrojeniowe Związku Radzieckiego. Dlatego właśnie mógł powiedzieć min. Modzelewski: „Mam honor należeć do mniejszości“, tej „mniejszości“, która szczerze i konsekwentnie stoi na gruncie pokoju. I nie jesteśmy w tym naszym stanowisku izolowani, wbrew temu co wydaje się p. Austinowi.

„Otoczyła mnie tu — mówił na środowym posiedzeniu Komisji Politycznej ONZ min. Modzelewski — jako przedstawiciela Polski powszechna przyjaźń. Jeżeli nie może się ona wyrazić obecnie w głosowaniu, to jednak istnieje i do niej przywiązuję większą wagę, niż do

Uroczysta akademia w Moskwie

z okazji 5-tej rocznicy bitwy pod Lenino

MOSKWA (PAP). Z inicjatywy Komitetu Słowiańskiego ZSRR odbyła się w Moskwie uroczysta akademia, poświęcona 5 rocznicy bitwy pod Lenino.

Akademię zagaił sekretarz gen. Komitetu płk. Moczałow.

B. dowódca 10 armii radzieckiej, w skład której wchodziła Dywizja im. Kościuszki, gen. Suchomlin, w przemówieniu swoim szczegółowo zanalizował wagę obchodzonej obecnie historycznej rocznicy.

Z kolei zabrał głos uczestnik walk pod Lenino, b. oficer Dywizji im. Kościuszki — ambasador Naszkowski, który w imieniu Rządu Polskiego w serdecznych słowach powitał przedstawicieli społeczeństwa radzieckiego, biorących udział w akademii.

Attache wojskowy ambasady polskiej w ZSRR, gen. Prus-Więckowski, przemówienie swoje poświęcił narodzinom nowego wojska polskiego.

Na akademii przemawiała również, serdecznie witana przez zebranych, b. przewodnicząca Związku Patriotów Polskich w ZSRR — Wanda Wasilewska.

Walkę z czarnogiełdziarzami podjął rząd francuski

dla odwrócenia uwagi od strajku górników

PARYŻ (obsł. wł.). Dla odwrócenia uwagi opinii publicznej Francji od taktyki, zastosowanej wobec strajkujących górników, skoncentrował rząd francuski swe wysiłki na walkę z czarnym rynkiem jako głównym źródłem drożyzny. W związku z tym wydał rząd dekrety, przewidujące długoletnie ciężkie więzienie, a nawet karę śmierci, za nielegalny handel artykułami pierwszej potrzeby.

W ub. piątek odbył prezydent Francji, Auriol, konferencję z najwybitniejszymi przedstawicielami sądownictwa. Tematem narad były właśnie sprawy, związane z tymi drakońskimi dekretami. Na konferencji był również obecny były premier francuski André Marie.

Sytuacja strajkowa we Francji jest bez istotnych zmian, natomiast donoszą o masowych aresztowaniach wśród czarnogiełdziarzy i w ogóle wśród uprawiających nielegalny handel.

Walki lotnicze w Palestynie

TEL-AVIV (obsł. wł.). Rząd Izraela zarządził gaszenie świateł względnie zaciemnianie na całym terytorium, podlegającym kontroli żydowskiej. Zarządzenie to zostało wywołane powtarzającymi się wciąż nalotami samolotów egipskich na pozycje żydowskie.

Według źródeł brytyjskich, bombardowały w ub. piątek samoloty żydowskie pozycje egipskie w pobliżu Gazy, siedziby „rządu“ arabskiego w Palestynie.

pewnych pozycji, zajmowanych w atmosferze wytworzonej przez „większość".

Z całą pewnością również i p. Austin zdaje sobie sprawę z prawdziwych nastrojów panujących wśród jego „wasali". Rozumiemy więc jego złość, za którą kryją się uzasadniony niepokój i poczucie własnej słabości. (w)

Z życia ZSRR

Uczeni radzieccy zakończyli ostatnio liczne prace, dotyczące filozofii i literatury zachodniej. W tych dniach ukazał się zbiór prac uczonych leningradzkich pt. „Voltaire", poświęconych poglądom filozoficznym i działalności literackiej wielkiego pisarza francuskiego. W przygotowaniu znajdują się zbiory prac badawczych uczonych leningradzkich o Cervantesie i Balzacu. Prowadzone są także badania nad twórczością Walter Scott'a. Instytut Literatury Akademii Nauk ZSRR opracował nową „Historię literatury hiszpańskiej". Dobiega końca praca nad „Historią literatury włoskiej".

W Leningradzie odbywają się wielkie targi jesienne. Biorą w nich udział zakłady przemysłowe, organizacje handlowe i gospodarstwa rolne z całego Związku Radzieckiego. W 225 pawilonach targów można nabyć wszystko — od igły do ostatniego modelu samochodu osobowego, od warzyw, wyhodowanych na północy, do owoców, przywiezionych z republik południowych ZSRR.

Miasto Stalinogorsk — wielki ośrodek przemysłowy obwodu moskiewskiego — obchodzi 20-lecie swego istnienia. Stalinogorsk posiada obecnie 40 uczelni, 2 teatry, 5 klubów, pałac kultury, kilka bibliotek oraz szeroką sieć zakładów medycznych. Jednocześnie odbywa się dalsza rozbudowa miasta. W najbliższym czasie zostaną oddane do użytku dwa wielkie szpitale, pałac pionierów, nowy piękny teatr, liczne gmachy urzędów i domy mieszkalne.

25 milionów marek na koszty „mostu powietrznego"

Gen. Clay zapowiada ostateczną fuzję 3 stref zachodnich Niemiec

FRANKFURT (obsł. wł.). Głównodowodzący amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech, generał Clay oświadczył w ub. piątek na konferencji prasowej, że we Frankfurcie odbędą się narady głównodowodzących 3 zachodnich mocarstw okupacyjnych celem ustalenia terminu ostatecznej fuzji gospodarczej wszystkich 3 zachodnich stref okupacyjnych.

Francję będzie w tych naradach reprezentował generał Noiret.

Na konferencji tej będzie również omawiana sprawa ostatecznego połączenia brytyjsko - amerykańskiego urzędu importowo-eksportowego z analogicznym urzędem strefy francuskiej. Przedmiotem obrad będzie także sprawa statutu okupacyjnego, lecz w sprawie tej nie zostaną na razie powzięte obowiązujące decyzje.

Rzecznik Rady Gospodarczej Bizonii oświadczył, że z ludności niemieckiej w strefach zachodnich zostanie ściągnięty podatek dodatkowy w wysokości 25.000.000 marek na cele pomocy socjalnej dla ludności zachodnich sektorów Berlina.

Tragiczne skutki trzęsienia ziemi w Iranie

MOSKWA (PAP) Prasa teherańska donosi, że w północnych okręgach kraju, dotkniętych ostatnio trzęsieniem ziemi zburzonych zostało całkowicie 36 osiedli. Około 8 tysięcy osób pozbawionych zostało dachu nad głową. W miejscowości Dereges, która przed trzęsieniem ziemi liczyła 2 tysiące mieszkańców, około 350 zostało zabitych a 500 rannych.

Min. Marshall udał się do Aten

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi, iż sekretarz stanu USA Marshall udał się w sobotę samolotem do Aten.

„Mała szóstka" zebrała się ponownie na naradę

PARYŻ (obsł. wł.). Wczoraj spotkali się przedstawiciele 6 państw „neutralnych", będących członkami Rady Bezpieczeństwa, na poufne posiedzenie, celem narad w sprawie Berlina. Jak wiadomo, wobec braku uzgodnionej propozycji co do sposobu załatwienia sporu, każdy członek Rady może wysunąć swe własne propozycje.

Tak samo spotkali się członkowie podkomisji rozbrojeniowej, która wyłoniła się z komisji politycznej ONZ. Na poprzednim posiedzeniu podkomisji wypowiedział się delegat amerykański przeciwko projektowi rozbrojeniowemu Zw. Radzieckiego.

Ministrowie 16 państw europejskich, korzystających z planu Marshalla, odbyli wczoraj konferencję celem uzgodnienia systemu zapłaty za towary, wymieniane wprost między tymi krajami.

Wieści ze stolicy

✱ Głód kin, jaki odczuwa Warszawa, ma w drobnej części zaspokoić sześć nowych sal budowanych obecnie w różnych punktach stolicy. Na Pradze powstaną dwa kina: jedno duże na 1000 miejsc przy ul. Szerokiej, drugie mniejsze przy ul. Podskarbińskiej. Poważnie posunęły się naprzód prace przy odbudowie dawnej sali kinowej przy ul. Leszno. Następne dwa kina otrzyma Mokotów przy ul. Narbutta i Puławskiej. Pod szóste kino, powstające na Ochocie przy ul. Grójeckiej założono już fundamenty. W ten sposób Warszawa będzie posiadała łącznie w przyszłym roku 12 kin, co jednak stanowi zbyt jeszcze małą liczbę w stosunku do 70 przed wojną.

✱ Spalony podczas powstania gmach zamku Ostrogskich na Okólniku mieszczący przez długie lata siedzibę Konserwatorium Muzycznego już w przyszłym roku ma być odbudowany. Opracowany został przez inż. Kuźmę plan odbudowy tego jednego z najpiękniejszych zabytków dawnej Warszawy. Projekt przewiduje odbudowę skarpy murowanej od strony klasztoru św. Kazimierza, i przywrócenie gmachowi dawnego wyglądu z 17 wieku. W zamku Ostrogskich znajdzie pomieszczenie Instytut Fryderyka Chopina gnieżdżący się obecnie w ciasnym lokalu przy ul. Zgoda.

✱ Zaledwie dziesiąta część profesorów Uniwersytetu Warszawskiego posiada znośne warunki mieszkaniowe. Wszystkie domy profesorskie uległy podczas wojny zniszczeniu, zaś odbudowany dom na Sewerynowie jest częściowo „obsadzony" przez „dzikich lokatorów", którzy zajęli w okresie bezkrólewia mieszkaniowego parter i pierwsze piętro i „żadną siłą" nie dają się usunąć. Naukowcy warszawscy zmuszeni są więc sypiać „kątem" w pracowni umieściwszy rodzinę na prowincji. Ludzie ci śpią najczęściej na zestawianych fotelach w pracowni naukowej uniwersytetu. Trudno zresztą wymagać, aby uczeni mogli sami znaleźć sobie jakieś odpowiednie lokum, gdyż nie myśląc o sobie cały swój wysiłek włożyli w odbudowę życia naukowego stolicy. Przedłużanie się jednak takiej sytuacji zakrawa na skandal. Czy czynniki kompetentne z Urzędem Kwaterunkowym na czele uważają, iż sprawa w jakich warunkach [illegible]e polski uczony nie jest ważną?

Państwa „neutralne" pragną

aby sprawa Berlina

została załatwiona przez 4 mocarstwa w drodze bezpośrednich rokowań

MOSKWA (PAP). W komentarzu na temat przebiegu piątkowego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa poświęconego sprawie Berlina, paryski korespondent agencji Tass zwraca uwagę na znamienne wypowiedzi małych państw a zwłaszcza Syrii, Kolumbii i Kanady. Ton i charakter ich przemówień — podkreśla korespondent — świadczy, iż pewni członkowie Rady Bezpieczeństwa, którzy pod naciskiem delegacji USA zgłosili się na włączenie tzw. sprawy Berlina do porządku dziennego obrad, zaczynają zdawać sobie sprawę, iż zaaprobowali pogwałcenie Karty ONZ.

Nie jest przypadkiem — pisze korespondent — że delegat Syrii el Khoury wyraził życzenie, aby kwestia berlińska rozstrzygnięta została bezpośrednio między czterema wielkimi mocarstwami. — „Wierzymy — powiedział on — że mocarstwa te przyjdą do nas i powiedzą nam, że rozstrzygnęli ten problem między sobą. Świat będzie im wdzięczny dowiadując się, że ci, którzy wybawili nas od faszyzmu, wybawią również od strachu przed nową wojną".

Agent wywiadu amerykańskiego jedzie do Guderiana

BERLIN (PAP) Jak podaje ADN admirał Hillenkoetter agent wywiadu wojskowego St. Zjednoczonych, który obecnie przebywa w Paryżu, ma się wkrótce udać do amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Jak donosi agencja Hillenkoetter ma odwiedzić b. generała hitlerowskiego Guderiana, który obecnie przebywa w Allendorf.

Protest egipski

PARYŻ (obsł. wł.). W związku z protestem rządu egipskiego do ONZ przeciwko bombardowaniu miasta Gaza przez lotników żydowskich, donoszą, że poprzednio samoloty egipskie bombardowały konwoje żydowskie, które usiłowały zaopatrzyć w żywność 23 osiedla żydowskie w pustyni Negew, które są systematycznie napastowane względnie wprost oblężone przez oddziały arabskie.

TABELA WYGRANYCH 54 LOTERII

1-szy dzień ciągnienia 2-ej klasy

Wygrane po 500.000 zł. padły na numer 66739 w Bielawie.

Wygrane po 200.000 zł padły na numer 76039 w Bydgoszczy.

Wygrane po 100 000 padły na numery 1602 4651 10962 11895 12478 33275 47551 67058 69364 89476.

Wygrane po 50.000 zł padły na Nr Nr 3213 12558 16830 35797 77057 95510.

Wygrane po 20.000 zł. padły na Nr Nr 1756 19688 21735 [illegible]9935 30393 32919 33988 43886 48530 49254 70163 73923 78238 80922 85940 88191 88295 88369 92975 93906.

Wygrane po 10.000 zł padły na Nr Nr 2234 2656 3655 3845 3852 4526 4678 6209 7388 8656 10218 10559 11958 12183 13146 13263 16084 18403 19613 20720 21501 21618 24135 28063 28876 31046 32502 35573 38601 42306 43670 46420 46456 48195 48701 55421 56258 56340 56331 56510 59429 59808 62214 64451 70576 71598 73925 76953 77621 81147 81387 82653 83876 85758 87035 88262 89826 89913 90987 91535 92082 93817 95221 95664 95951 99424.

Wygrane po 4.000 zł. padły na Nr Nr 172 281 307 356 557 782 918 1220 546 603 817 854 2194 231 3436 797 4366 887 908 5377 482 548 651 993 6116 521 930 973 7362 929 9426 620 888 1056 121 929 12838 13587 855 14063 713 16192 17150 300 891 18432 19108 180 945 20470 935 22302 518 23214 24206 25041 378 849 882 26005 146 230 560 691 868 871 28118 752 766 29166 30407 32273 630 672 991 33351 911 34115 375 729 892 35236 640 864 36516 37398 399 906 38075 139 449 509 877 39392 40123 135 893 901 41893 943 42084 249 423 43479 484 961 44251 947 45446 46164 296 653 726 986 47436 509 569 48287 428 474 498 511 609 722 49886 50367 411 51597 701 916 52640 729 53482 489 581 908 54193 55572 881 70[illegible] 56356 57012 128 58541 630 256 310 496 60343 897 61831 62216 226 349 502 527 757 63008 324 358 574 65436 485 669 66130 283 339 576 969 67048 122 205 567 735 68037 69339 431 542 696 70857 71387 441 9866 72192 543 73866 74666 827 76027 404 525 77051 323 78260 621 858 79548 946 80888 81005 335 416 516 686 697 81704 836 82158 444 611 925 984 83387 752 82239 412 570 660 85867 87800 184 88225 418 724 89045 644 646 993 94101 559 974 91439 732 94142 977 95207 342 96374 97291 689 730 98554 631 672.

Wygrane po 1.000 zł padły na Nr Nr 30 73 101 68 92 3 271 86 344 63 90 649 721 721 845 78 955 86 1236 76 78 90 395 401 03 513 655 93 2041 171 205 39 78 411 21 93 542 81 779 98 878 925 3107 110 66 74 243 91 464 542 664 61 82 303 10 828 77 912 63 76 4341 809 119 78 84 297 304 32 70 407 37 527 56 615 31 819 89 900 902 82 5066 173 89 490 621 82 707 85 845 83 96 952 6099 279 386 407 466 616 758 922 49 7006 062 87 107 232 76 83 96 162 776 850 891 181 95 324 35 73 460 539 41 654 98 946 76 9008 17 20 77 8 129 88 257 411 06 630 703 47 808 92 914 52 97.

10113 64 73 224 97 339 72 401 2 70 2 526 77 623 45 759 96 801 87 940 65 82 4 98 11074 86 321 6 7 497 516 24 33 54 98 641 753 6 861 90 928 12092 179 92 274 306 71 455 63 597 741 76 860 921 54 62 77 13042 159 255 551 6 662 76 847 900 16 56 14055 125 59 320 514 65 9 785 934 53 15079 117 58 67 220 509 11 620 99 795 877 939 16093 114 29 71 225 88 356 447 514 36 44 81 96 717 85 916 49 68 17115 208 28 64 301 11 79 99 448 59 517 87 611 28 842 916 48 66 76 7 18231 46 500 681 795 881 977 19082 485 6 504 14 720 7 45 857.

20032 59 248 68 313 92 409 13 81 618 787 883 951 21028 59 69 233 34 61 364 68 408 60 530 54 522 869 22032 54 56 140 77 244 436 553 50 676 77

Dalszy ciąg wygranych podany będzie jutro

FELIETON KULTURALNY

Janina Krausowa

Legendy Starego Gdańska

Życie miasta podobne jest do życia człowieka. Tak jedno jak i drugie ma swoje narodziny i młodość, dłuższy lub krótszy złoty wiek powodzeń, potem schyłek świetności i śmierć. Im człowiek jest znakomitszy i sławniejszy, tym więcej zostaje po nim wspomnień z jego działalności i anegdot z jego młodzieńczych lat. Podobnie, im starsze i znaczniejsze jest miasto, tym więcej podań i legend osnuwa jego zabytkowe budowle, sczerniałe ze starości domy i wąskie uliczki. Gdańsk, nie ustępujący w historii najdawniejszym osadom środkowej Polski z Gnieznem i Krakowem na czele, nie mniej niż te miasta jest bogaty w legendarną przeszłość, która dzisiaj nie jest zbyt znana. A przecież warto ją przypomnieć miłośnikom polskiego Wybrzeża.

Z obrazem Starego Gdańska związana jest nierozerwalnie jego wspaniała zabytkowa architektura: gotyckie arcydzieło katedralnego kościoła Najśw. Marii Panny, strzelista sylweta uwieńczonego złotą statuą króla Zygmunta Augusta śródmiejskiego ratusza przy Długim Rynku, piękny posąg Neptuna przed Dworem Artusa. Charakterystyczne te dla Starego Gdańska zabytki związane są jedną wspólną legendą o Tułaczu.

Tułacz — którego nawet Niemcy nazywali niezbyt z germańska brzmiącym imieniem „Tulatscha" — jest czymś w rodzaju domowego gdańskiego Guliwera. Był to, jak chce stara opowieść, ostatni olbrzym z pokolenia „stolemów", potężnych pierwotnych mieszkańców nadbałtyckich borów. Jako ostatni ze słynnego rodu Tułacz miał być nieśmiertelny. Mieszkał sobie na półwyspie Helu, a rybacy, którzy na Hel zaglądali, opowiadali o nim istne dziwy. Właściwie nikt nie umiał opowiedzieć, jak Tułacz wyglądał, bo gdy się zbliżał, przysłaniały jego potężną postać tumany nadmorskiego piasku, albo wzburzone fale. Wiedziano tylko, że krok jego jeden był tak długi, jak nabrzeże nad Motławą od Żurawia do Wyspy Spichrzów. Twarz jego miała być czerwona i okrągła jak zachodzące słońce, oczy posiadały wielkość kół młyńskich, nos można było porównać do kościelnego dzwonu, a w śladzie, pozostałym po odbiciu stopy Tułacza, zmieścił się bez trudu rybacki kuter.

Po raz ostatni dobrotliwy olbrzym odwiedził Gdańsk w tej radosnej i pomyślnej epoce, gdy zamożne miasto budowało sobie katedrę. Owego pamiętnego dnia, przy niemal wykończonej budowli, pracowało ochoczo wielu ludzi. Nagle wśród zatoki Gdańskiej pojawił się wędrujący z Helu Tułacz. Szedł wielkimi krokami, stąpając po dnie morskim, woda nie przykrywała mu nawet kolan. Wzrost jego przewyższał trzykrotnie największą morską latarnię. W mieście powstał popłoch. Jak stadko wróbli rozbiegli się zatrudnieni przy budowie katedry rzemieślnicy. Wartownik miejski zatrąbił z wieży na alarm. Natychmiast podniesiono do góry zwodzone mosty, wyciągnięto armaty na wały. Zabrakło jednak odważnych do obrony. Kto żyw, zabarykadował się w własnym domu. Jedynie na Rynku Rybnym przekupki nie zdążyły schować na czas swoich towarów, kiedy nagle wielki cień przysłonił słońce, olbrzymie nogi stąpnęły — jedna na Długim Rynku, druga w Motławie koło Żurawia, a woda z Motławy, występując z brzegów, zalała Rynek Rybny. Rozkrzyczane przekupki znalazły się w wodzie. Na szczęście obszerne spódnice, szerokie jak balony, nie pozwoliły im potonąć. Rozweselony Tułacz wybuchnął śmiechem głośniejszym niż najstraszniejsze grzmoty, jedną po drugiej wydobył przekupki z wody i dla osuszenia posadził je na szczytach gdańskich kamienic. Teraz, zacne rybaczki, odechce się wam kłócić!

— Więc tak wygląda gdańska katedra? — zdumiał się olbrzym, spoglądając na nowo powstałą bu-

JAK OTWARTO HITLEROWI drogę do Warszawy?

Doniosłe wydarzenia październikowe z roku 1938

Kraków, w październiku.

Mało kto przypuszczał, że zaistnieje tak ścisły związek między zamordowaniem premiera Austrii — Dolfussa, a kolejnym zajęciem przez Hitlera Sudetów, Czechosłowacji i Polski. Było to lato 1934 r. Dwóch faszystowskich wodzów — Hitler i Mussolini, spoglądało na siebie nieufnie, a kością ich niezgody była Austria. Duce zaprosił właśnie Dolfussa do swej letniej siedziby w Riccione, gdzie bawiła już jego żona i tam miała nastąpić manifestacja obrony niepodległości Austrii, skierowana przeciw coraz pewniejszej i bezczelniejszej gospodarce hitlerowców, którzy nie kryli się ze swymi zamiarami przewrotu i opanowania władzy.

25 lipca miał Dolfuss wyjechać z Wiednia, a przed tym odbywał właśnie w kancelarii premiera na Ballplatzu narady z szefami bezpieczeństwa Karwinskym i majorem Fey'em. Tam też wpadła w południe banda żółtych koszul, sterroryzowawszy służbę i personel kancelaryjny, a szef jej — Planetta, oddał kilka strzałów do Dolfussa. Fey zaalarmował załogę, która stawiła się wnet



Mussolini — Hitler dwaj dyktatorzy którzy chcieli zdobyć świat.

przed pałacem, zamiast jednak uwięzić zbrodniarzy i ratować broczącego krwią premiera, wdał się w długie pertraktacje z Planettą i pozwolił mu wraz z towarzyszami uciec. Dolfuss jęczał, prosił o ratunek i nikt nawet po lekarza nie poszedł, tak, że w trzy godziny po zamachu zmarł w następstwie upływu krwi.

Oburzenie było wielkie, nawet otoczenie Hitlera zlękło się następstw tej zbrodni. Minister Neurath przepowiadał daleko idące represje mocarstw i skłonił Hitlera do publicznego potępienia czynu i do wszczęcia dochodzeń. Obawiał się także oddalenia się Włoch od Niemiec. W Rzymie istotnie zaczęła się bardzo silna kampania prasowa przeciw „burzycielom pokoju" i zapędom pozbawienia niepodległości Austrii, która stanowiła przecież punkt węzłowy naddunajskiej polityki Mussoliniego. Dwie dywizje włoskie stanęły nad Brennerem i był to, niestety jedyny, znak protestu przeciw zbliżającemu się Anschlussowi Austrii i zamordowaniu jej szefa rządu. Mussolini czekał. Gdyby w tym decydującym momencie Anglia i Francja podały mu pomocną rękę, realizując powtarzany przez tyle lat slogan, że każde naruszenie wolności Austrii uderza w pokój środkowej Europy i musi być uważane za przyczynę wojny, byłby Mussolini stanął po stronie mocarstw zachodnich i nie szukał oparcia o Niemcy. Lecz wielkie mocarstwa, zajęte sprawami wewnętrznymi, pominęły zarówno mord Dolfussa, jak wojenny gest Mussoliniego, dyplomatycznym milczeniem. Dyplomacja angielska łudziła się nadzieją, że wobec protestu Włoch, Hitler zaniecha myśli o zagarnięciu Austrii, a Francja sama nie chciała się narażać na konflikt ze swym niebezpiecznym sąsiadem.

Hitler odetchnął. Zaczął się śmiać z obaw starego Neuratha, bo przekonał się dowodnie o bezsilności Zachodu, o jakiej mówił mu ciągle Ribbentrop. Obdarzony zaś darem wyciągania trafnych konsekwencji i budowania na tej podstawie najśmielszych planów, rozpoczął od razu ich realizację. Wskazują na to daty i bieg wywołanych przez niego zdarzeń. 10 marca 1935 r. Goering zapowiedział powołanie do życia lotnictwa wojskowego, 17 marca ogłosił Hitler wprowadzenie na nowo powszechnej służby wojskowej z wszystkimi gatunkami broni, kilka miesięcy później rząd niemiecki wypowiedział pakt lokarneński i zajął strefę zdemilitaryzowaną w Nadrenii. Każdy z tych aktów był ciężkim naruszeniem traktatów i przyjętych na siebie zobowiązań. Rząd francuski odpowiedział na to, że nie jest usposobiony nieprzyjaźnie w stosunku do Niemiec i że wierząc w autorytet Ligi Narodów, jej powierzy rozpatrzenie tych spraw.

Ambasador Francji — François-Poncet, potwierdza w swych pamiętnikach, że jedynym ratunkiem Europy była wówczas zbrojna interwencja i że w Paryżu kilku ministrów przemawiało za okupacją granicznych terenów Niemiec, lecz że sprzeciwił się tej demonstracji gen. Gamelin, bo armia nie była przygotowana nawet do tak ograniczonej akcji.

Gdyby Hitler nie był awanturnikiem, graczem, rzucającym losy swoje i swego narodu na jedną kartę, byłby zadowolił się tymi sukcesami.



Od lewej: Major Fey, kanclerz Dolfuss i min. spraw zagranicznych John Simon (W. Brytania).

W kwietniu 1935 r. zdawało się nawet, że pójdzie tą drogą. Przestraszyła go bowiem Stresa, gdzie zjechali się przedstawiciele W. Brytanii, Francji i Mussolini, ciągle jeszcze zagniewany na swego ucznia — Hitlera. Zdawało się, że front antyniemiecki został solidnie podmurowany. Nałogowi optymiści — Neville Chamberlain, Blum, John Simon, Laval — nie znali jednak psychiki dyktatorów. Oto Mussolini, patrząc na te łatwe triumfy Niemiec i zdobycze terytorialne bez przelewu krwi, zaczął im zazdrościć. Berlin obchodził ciągle jakieś nowe zwycięstwo, a on nic. Co powiedzą na to czarne koszule? Zastanowiło go to także, iż w Stresie nikt, a szczególnie W. Brytania, nie spytała się go o znaczenie owych częstych transportów wojsk włoskich do afrykańskich kolonii, gdzie miała być przeprowadzona reforma ustroju militarnego. Wywnioskował więc z tego milczenia, że Anglia i Francja (co zresztą Laval w Rzymie potwierdził) pozostawiają mu w Afryce wolną rękę. Mussolini postanawia podbić Abisynię i ta nieszczęsna wojna, która przyniosła tylko korzyść Negusowi abisyńskiemu, bo mu Włosi wybudowali piękną nowoczesną stolicę, rozbiła front antyniemiecki i stworzyła ten zamęt, jaki pozwolił Hitlerowi na rozpoczęcie walki o panowanie nad całą Europą. Sankcje gospodarcze, uchwalone przeciw Mussoliniemu, a niestosowane poprzednio przeciw Hitlerowi (którego się bano), zbliżyły obu dyktatorów i doprowadziły w końcu do zawarcia „stalowego paktu przyjaźni" włosko-niemieckiej.

W zamęconej wojną abisyńską, a potem wojną domową w Hiszpanii atmosferze politycznej Europy, dojrzewały spokojnie podbojowe plany Hitlera. Z wszelkimi pozorami szczerości zapewniał on dyplomatów, że chce tylko pokoju i dąży do jego utrwalenia; nic więc dziwnego, iż Berlin gościł coraz to innych ministrów zagranicznych z Johnem Simonem na czele, których olśniewała potęga odradzających się Niemiec, a usypiała wymowa ich wodza. Najpożyteczniejszą jednak była wizyta zięcia Mussoliniego — hr. Ciano, a potem monarsze goszczenie wodza Italii i oddanie mu hołdu przez milion zebranych w Tempelhofie nazistów. Poczucie potęgi i pychy uderzyło obu dyktatorom do głowy jak szampan. W salach konferencyjnych i przy stołach biesiadnych mówiło się ciągle o pokoju, a w tym samym czasie fabryki po obu stronach Alp zasilały rosnący z dnia na dzień potencjał wojenny Niemiec i Włoch.

Nadchodzi wreszcie rok 1938. Propaganda Goebbelsa rozpoczęła pierwsza swą grę. Na pograniczu Czechosłowaczyzny powtarzają się ciągłe bójki i zabójstwa. Uderza się na alarm, że Praga oddała ZSRR swoje lotniska i że Rzesza jest w niebezpieczeństwie. Wreszcie Niemcy sudeccy zebrali się w Karlsbadzie (29. 4. 1938 r.) i domagali zupełnej wolności. Kreatura hitlerowska, Krebs, żądał przyłączenia Sudetów do Rzeszy. Benesz zaczął krzyczeć gwałtu, lecz alarmy jego nie wywołały żadnej prawdziwej reakcji. Neville Chamberlain oświadczył w Izbie Gmin, że „Anglia gotowa jest bić się, gdy wchodzą w grę jej własne interesy i gdy wojna jest jedynym środkiem ich obrony". Wysłał on nadto do Czech lorda Runcimana, aby zbadał sytuację na miejscu. Po kilku tygodniach powrócił on, przyznając rację Niemcom sudeckim. Francja zaś, poszła jak zwykle, za przykładem Anglii.

Zjeżdżając się w Monachium wiedziano z góry, że trzeba będzie uratować pokój kosztem słabszego — Czechosłowaczyzny. I tak się też stało. 10 października 1938 r. Wehrmacht niemiecki zajął te okręgi Sudetów, gdzie Niemcy byli w większości, tzn. całą niemal prowincję. W czternaście dni potem, świat usłyszał w radio następujące oświadczenie Chamberlaina: „Jakkolwiek byłaby nasza sympatia dla małego narodu, padającego ofiarą swego wielkiego i potężnego sąsiada, nie moglibyśmy w żadnym razie, wciągać imperium brytyjskiego w wojnę o ów mały naród. Jesteśmy gotowi bić się, ale o problemy ważniejsze od tego."

Cóż dziwnego, że w tych warunkach Hitler, przestrzegany znów przez rozważniejszych zauszników, bo nawet Goering był temu przeciwny, dał 15 marca 1939 r. rozkaz wkroczenia do Pragi. Droga do Warszawy stanęła już przed nim otworem.

(aw).

dowlę. — Chyba to dla mnie gdańszczanie przygotowują krzesło! — i olbrzym usiadł z zadowoleniem na nowej wieży. Mur trzasnął, posypały się cegły, wieża obniżyła się i spłaszczyła i odtąd też wygląda jak fotel Tułacza.

Zadowolony stołem rozsiadł się wygodnie i zapragnął towarzystwa. Niestety, ulice gdańskie były zupełnie puste. Nawet burmistrz i rajcowie miejscy nie mieli odwagi przyjść przywitać osobliwego gościa. Pierwszy zdobył się na ten krok budowniczy nowej katedry, któremu bardzo było żal niespodziewanie obniżonej wieży. Jemu też to Tułacz pokazał, z jakimi podarunkami przyszedł do swojego miasta.

— Miałem być nieśmiertelny — powiedział — ale mi bardzo smutno samemu, pójdę więc z Helu w szeroki świat szukać podobnych mi stolemów. Na pamiątkę chcę zostawić mojemu kochanemu Gdańskowi moje zabawki z lat dziecinnych. Przyjmijcie je ode mnie.

Tułacz wysypał z kieszeni na bruk rynku swoje zabawki. Były to kamienne zwierzęta — lwy, żółwie, ptaki, krokodyle, żołnierze, jelenie, słońce, gwiazdy, znalazł się nawet król cały ze złota i piękny Neptun, bóg morza. Posążki te Tułacz poumieszczał na szczytach gdańskich kamienic. Złoty król znalazł się na szczycie ratusza, a Neptun stanął na fontannie przed Dworem Artusa. Olśmieleni łaskawością olbrzyma gdańszczanie wylegli wreszcie na ulice i ostatni pobyt hojnego stolema zakończył się wesołą zabawą mieszczan na ulicach miasta.

W ten sposób, jak chce legenda, Gdańsk otrzymał piękne posążki, zdobiące ulice i szczyty kamienic starego miasta nad Motławą.

Ofiarowany przez Tułacza Neptun nie był, jak się potem miało okazać, grzeczną zabawką ostatniego stolema. Druga gdańska legenda jest osnuta właśnie koło postaci morskiego władcy spod Artusowego Dworu.

Było to już znacznie, znacznie później od chwili ostatniej wizyty Tułacza w Gdańsku. Gród nad Wisłą i Motławą przeżywał wtedy okres dobrobytu i pomyślności. Mieszczanie gdańscy byli wtedy najbogatsi na świecie; ubierali się też i żyli prawie jak udzielni książęta.

Pewnego dnia do portu gdańskiego zawinął piękny żaglowiec z dalekich krain. Wiózł on niezmierne bogactwa nad Bałtyk. Gdańsk uczcił przyjazd statku szeregiem wspaniałych imprez, mimo, że uboga ludność miasta narzekała otwarcie na te zbytki. Gdańsk cały był iluminowany. Wszędzie odbywały się uczty i tańce. Studnia Neptuna została napełniona winem, a bogaci patrycjusze raz po raz rzucali do studni pełne garście złota.

Wesoły zgiełk świąteczny miał jednak przeciwnika. Właściciel słynnej „Gospody pod Łososiem", zajazdu, w którym zatrzymywali się w Gdańsku wszyscy żeglarze i flisacy, otwarcie narzekał na gdański karnawał. Obawiał się, że zabawa ta źle się skończy. Kiedy zaczęto drwić z jego obaw, gospodarz spod „Łososia" zrobił rzecz niespodziewaną.

— O ty, silny Neptunie! — zawołał. — Zstąp ze swego tronu i uczyń w Gdańsku porządek i spokój.

Hałas, który wywołał słowa mieszczanina, ucichł prędzej niż się wszczął. Wszyscy spojrzeli do góry. Neptun poruszył się, wyciągnął ramiona. Tłum, zebrany na rynku, gwałtownie rozpierzchł się do domów. Wtedy bóg morza trójzębem swoim zamieszał z całej siły wodę w studni. Leżało tam tyle dukatów! Złote pieniądze, rozbite na cieńkie płatki, zmieszały się z przednim winem.

Wtedy bóg Neptun winem ze swej fontanny napełnił beczkę. Napełnił drugą, trzecią i czwartą. Cenny trunek, zmieszany z płatkami złota, został zamknięty. Co z nim uczynić? Po opustoszałych ulicach Neptun wtoczył beczki do „Gospody pod Łososiem".

Odtąd to w najsłynniejszej gdańskiej restauracji zaczęto sprzedawać słynną „wódkę gdańską", czyli „złotą wodę" — znakomite wino wytrawne i dostałe, zmieszane z płatkami prawdziwego złota.

I „złota woda gdańska" i „Gospoda pod Łososiem" i ratusz i morska katedra, z dawien dawna zażywają po świecie zasłużonej sławy. Sławę tę zawdzięczają w dużej mierze pięknym legendom o przeszłości starego grodu Neptuna nad ujściem Wisły do Bałtyku.

300 milionów kilowat wynosi roczny zapas energii 1500 rzek Zw. Radzieckiego

Jak oświadczył przedstawiciel Ministerstwa Elektrowni ZSRR, w chwili obecnej prowadzone są w szerokiej skali prace nad rozbudową sieci elektrowni wodnych. Zgodnie z obliczeniami uczonych, średni roczny zapas energii 1.500 największych rzek Zw. Radzieckiego sięga 300 miln. kilowat, co stwarza podstawy do produkcji energii elektrycznej, przewyższającej 5-krotnie obecną globalną produkcję roczną całego świata. To też w tej chwili we wszystkich zakątkach Zw. Radzieckiego pracuje 155 ekspedycji naukowych, które zbierają materiał mający ułatwić rozmieszczenie i projektowanie nowych elektrowni wodnych.

Dotychczasowe prace badawcze stworzyły konkretną możliwość zbudowania 1.745 wielkich i średnich elektrowni wodnych, których ogólna moc wyniesie ok. 100 miln. kilowat. Moc elektrowni budowanych obecnie, które zakończone zostaną w roku 1950, osiągnie cyfrę 2.300 tys. kilowat. Największe elektrownie wodne buduje się w tej chwili w Federacji Rosyjskiej, na Ukrainie, w Gruzji, w Uzbekistanie, w Azerbeidżanie, w republikach Kazachskiej, Tadżyckiej, Ormiańskiej i Karelo - Fińskiej.

Wśród tych elektrowni należy wymienić przede wszystkim elektrownię w pobliżu miasta Gorkij — już czwartą z rzędu w średnim biegu Wołgi, której budowa rozpoczęła się w roku bieżącym. W dalszym ciągu mają być budowane elektrownie wodne Górnej Wołgi i w pobliżu Czeboksar, a następnie — największa na świecie elektrownia pod Kujbyszewem, której moc będzie 5 razy większa od mocy słynnej elektrowni Dnieprowskiej. W pełnym toku są już prace nad budową potężnej elektrowni wodnej nad Kamą — „Kamges" — niedaleko miasta Mołotowa. Będzie to po Dnieprogesie druga pod względem mocy elektrownia wodna w Związku Radzieckim.

Na miejscu, gdzie buduje się „Kamges" powstał już cały zespół zakładów przemysłowych, które będą produkowały m. inn. 100 tys. metr. sześć. budulca rocznie, bloki betonwe w ilości odpowiadającej 12 miln. cegieł oraz inne materiały budowlane niezbędne do budowy tej elektrowni. Wokół tych zakładów powstaje już miasto, które nie ma jeszcze nazwy. Mieszka w nim kilka tysięcy budowniczych i robotników zakładów pomocniczych. Liczba ich wzrośnie niebawem do kilkudziesięciu tysięcy.

„Kamges" będzie posiadał wielkie jezioro sztuczne o powierzchni 1.600 km. kw. W tym celu buduje się potężne śluzy wodne oraz zapory żelazo - betonowe i ziemne. W związku z tym mają być przeniesione w inne miejsce setki wsi, 3 wielkie zakłady przemysłowe i ponadto ma być wyrąbanych ok. 1.000 ha lasów. Elektrownia nad Kamą będzie pod względem technicznym najnowocześniejszą elektrownią na całym świecie. Nie będzie w niej oddzielnej hali maszynowej. Agregaty energetyczne mieścić się będą wewnątrz zapory żelazo - betonowej, co nie tylko zmniejszy koszty budownictwa o 300 miln. rubli, ale równocześnie skróci czas budowy o połowę.

List znad Sekwany

Paryż pod znakiem ONZ

Słabe wyniki obrad, lecz wspaniałe przyjęcia — O Polsce nad Sekwaną — Cerdan zaćmił dyplomatów — Namiętne groźby de Gaulle'a nie wypełnią braku węgla

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego"



Paryż, w październiku

Długi rząd masztów ze sztandarami 58 państw przed „Palais de Chaillot" nie pozwala zapomnieć paryżanom, że miasto ich żyje pod znakiem ONZ. Dotychczasowe chude wyniki obrad nie napełniają ich jednak wielkim optymizmem, zwłaszcza kiedy widzą, jak Amerykanie głowią się nad tym, w jaki sposób „zachować oblicze", jednocześnie storpedować propozycje Wyszyńskiego o zakazie broni atomowej i ograniczeniu zbrojeń.

Pewnym wynagrodzeniem dla paryżan za to smutne widowisko jest jednak wspaniała towarzyska oprawa sesji ONZ. Różne przyjęcia, bankiety, coctaile itp. następują jedne po drugich, a kręci się dookoła nich wszystko, co zalicza się do „eleganckiego świata". Ciężkim ciosem dla francuskiej dumy narodowej stały się jednak uzasadnione skargi delegatów i dziennikarzy na... złą kuchnię restauracji w pałacu Chaillot. Sprawa ta przybrała formę skandalu, gdyż Francuzi są wielce czuli na punkcie swojej kuchni, godząc się na dzielenie światowego prymatu kulinarnego conajwyżej z Chińczykami...

Delegacji jest 58 i każda nich wyda przyjęcie, (a odbyło się dopiero kilka), pod tym względem nie zabraknie więc urozmaiceń w najbliższych tygodniach. Ta „zakulisowa" strona obrad, gdyż politykuje się na nich nie mniej niż na samych obradach, cieszy się oczywiście wielkim powodzeniem. Kiedy np. delegacja Kanady wydała przyjęcie dla dziennikarzy, zdumiony napływem gości Makienzie King zapytał: „czy wszyscy we Francji są dziennikarzami...?".

Przyjęcie wydał już min. Modzelewski w pięknych salonach Ambasady R. P. przy rue Talleyrand. Minister, w otoczeniu amb. Putramenta, którego sylwetka z czarną opaską na jednym oku wyróżnia się, w tłumie licznych delegatów w pałacu Chaillot, witali licznie przybyłych gości. Ewa Bandrowska-Turska i znany pianista prof. Raul Koczalski, zamieszkały w Poznaniu, odnieśli swoimi występami wielki sukces u kosmopolitycznej publiczności, jaka zebrała się w ambasadzie polskiej.

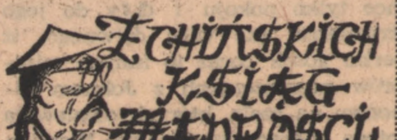
Jeśli już jesteśmy przy sprawach polskich to należy zaznaczyć, iż w znanej galerii sztuki „La Boetie" amb. Putrament dokonał otwarcia wystawy „Polska 1948", obrazującej historyczny, kulturalny i gospodarczy dorobek Polski, a urządzonej przez organizatorów Wystawy Wrocławskiej. — Film „Ostatni Etap" cieszy się nadal wielkim powodzeniem, prasa paryska pisała o nim wyjątkowo dużo, a „Liberation" zaproponowała, aby film polski wyświetlano w... pałacu Chaillot, dla delegatów na sesji ONZ. Przydałby się dla dobra pokoju!

Na zakończenie o ONZ autentyczny, a bardzo pikantny fakt, który wywołał wiele uśmiechów wśród delegacyj: jednego z pięknych wieczorów samoloty miały wypisać na niebie litery „O. N. Z." Kiedy wszystko było gotowe, Quai d'Orsay (min. spr. zagr.) powiedziało: nie! Zakaz wytłumaczono w ten sposób, że „dziennikarze mieliby raz jeszcze okazję do dowcipkowania, że ONZ rozpływa się z dymem...

Paryż nie żyje jednak tylko samą sesją ONZ. Posiada własne kłopoty i własne radości. Jedną z takich radości było powitanie Marcela Cerdana, po powrocie z Nowego Jorku, z tytułem bokserskiego mistrza świata. To nie był już entuzjazm — to było kolektywne delirium! Cerdan z lotniska we wspaniałej kawalkadzie został odwieziony ulicami stolicy do ratusza, gdzie został powitany jak jakiś król udzielny. Dookoła osoby boksera wytworzyła się na moment prawdziwa „jedność narodowa", gdyż kawalkadę zorganizowały wszystkie pisma, od nacjonalistycznej „Epoque" do komunistycznej „Humanité"! Mimochodem zaznaczamy, że towarzyszami Cerdana w triumfalnej podróży po Paryżu byli m. in. wielce popularni we Francji bokserzy polscy Jan Walczak i Łucjan Krawczyk. Ilu ludzi witało Cerdana? Pół miliona? Milion? To nie jest ważne. Ważne jest natomiast, że w tym dniu nie tylko w Paryżu mówiono więcej o Cerdanie niż o kimkolwiek czy czymkolwiek innym... Od rządu mistrz otrzymał w podarunku wspaniałą wazę z manufaktury w Sèvres, a napewno w krótce zostanie odznaczony Legią Honorową! Złośliwi twierdzą, iż delirium to zostało spowodowane m. in. i tym, że Cerdan pokonał... Amerykanina (biedny Antek Załęski alias „Tony Zale"...) Była to więc jedyna okazja do dania w ten sposób przynajmniej upustu niezadowoleniu Francuzów ze zbyt „czułej opieki", jaką USA otaczają Francję. Tym głośniej więc wołano: „Niech żyje Marcel!".

Entuzjazm ten, ani wspaniała opra

(ciąg dalszy na str. 6)



Wykształcenie nie musi koniecznie prowadzić do mądrości.

(Czuang Tse)

* * *

Czu Ping Mau oddał cały swój majątek, aby się od mistrza Czi Li Yi nauczyć sztuki zabijania smoków. Po trzech latach, opanował rzeczywiście tę sztukę, ale nigdzie nie nadarzyła mu się sposobność wykazania swej sprawności.

(Czuang Tse)

* * *

Potrzeba tylko spróbować mały kąsek mięsa, aby poznać smak zawartości całego garnka i smak potraw całego kotła.

(Li Bu Wei)

to i owo



Mrówki odznaczają się wielką pedanterią i czystością. — Dlatego też wynoszą wszelkie odpadki po „arkułach żywnościowych", a więc łuski nasion itp. Odpadkiem, śmieciem są też mrówcze „nieboszczyki", toteż zwykle wynoszą je z kopców na swoich barkach i wyrzucają na „śmietnik", położony w znacznej odległości od kopca. Ale jest jeden gatunek mrówki leśnej, (Formica rufa pratensis), który nie uznaje „eksportacji" padłych mrówek na śmietniskowe ustronie, lecz urządza „katakumby" wewnątrz kopca. To cmentarzysko znajduje się zwykle na głębokości 1 metra w ziemi — co świadczy o zdrowym instynkcie mrówek, które izolują dobrze „żywych od umarłych". (ał)

* * *

W Ameryce Południowej żyje ptak zwany tam dzwońcem. Nazwa powstała stąd, że ów dzwoniec wydobywa z siebie głos zupełnie podobny do sygnaturki kościelnej, a tak przenikliwy, iż słychać go w obrębie 5 km. Ludzie zbłąkani w puszczy usłyszawszy głos sygnaturki podlegają często złudzeniu. Uradowani przyśpieszają kroku w nadziei, że niedaleko przed nimi znajduje się jakaś osada. (nj)

* * *



Środek właściwie od dawna znany, a kuracja dość prosta. Otyli ludzie winni przełknąć małego tasiemca (solitera) który osiedla się w jelitach i zagarnia dla siebie swą część najpożywniejszych soków, co sprowadza schudnięcie. Jest to zabieg bezbolesny i nie wymaga żadnych ograniczeń dietetycznych. Najmilsze jest w tej kuracji to, że jeśli kuracjusz ma już dość lokatora, może się go w prędkim czasie pozbyć. Należy wtedy poprosić lekarza aby zarządził eksmisję. (ał)

MŁYN który pracuje od 1555 r.

Nysa, w październiku.

Nysa posiada oryginalny zabytek przemysłowy w postaci tzw. Wielkiego Młyna. Młyn ten założony został jako pierwszy młyn w mieście jeszcze w XVI wieku, a mianowicie w 1555 r. Jest on jednak czynny do dziś, został bowiem w międzyczasie zmodernizowany i jest obecnie zupełnie nowocześnie urządzony, dysponując najnowocześniejszymi maszynami. Obok tego w mieście czynny jest jeszcze drugi młyn, a ponadto palarnia kawy, garbarnia, tartak, cegielnie miejskie, fabryka świec i fabryka cukierków. Wiosną br. uruchomiona została w Nysie fabryka mebli stalowych, która ma przed sobą dobre perspektywy rozwojowe. Największym obiektem przemysłowym miasta jest jednak Fabryka Budowy Maszyn i Aparatów Chemicznych, która powstała z połączenia trzech mocno zdewastowanych zakładów poniemieckich. Ogółem przemysł w Nysie zatrudnia w chwili obecnej ponad 1.500 ludzi, liczba ta jednak ulegnie niewątpliwie w niedługim czasie znacznemu wzrostowi, gdyż sama tylko Fabryka Maszyn i Aparatów Chemicznych zatrudnić ma po całkowitej odbudowie — tzn. w ciągu 2 lat — około 3 tysięcy pracowników. (ZAP).

Ministrowie państw skandynawskich obradują w Oslo

OSLO (obsł. wł.) Ministrowie obrony narodowej Norwegii, Danii i Szwecji spotkali się wczoraj w Oslo, aby się naradzić nad możliwościami wspólnej obrony krajów skandynawskich. Jak donoszą korespondenci, oświadcza się Szwecja za wspólnym planowaniem obrony wojskowej Skandynawii na zasadach absolutnej neutralności, gdy tymczasem Dania i Norwegia są skłonne do ustalenia planów obronnych w łączności z mocarstwami zachodnimi.



1

ROZDZIAŁ I

Inżynier Marek Wilecki wracał do domu. Szedł wolnym, zmęczonym krokiem człowieka przybitego nieszczęściem. Wracał już z biura, chociaż dochodziła zaledwie godzina jedenasta.

Rosły, muskularny, zawsze pełen energii i humoru człowiek, robił dziś wrażenie śmiertelnie chorego. Los nie szczędził mu ostatnio smutnych doświadczeń. Każdy krok sprawiał mu ból fizyczny, a fala zwątpienia i niechęci do życia towarzyszyła każdej jego myśli. Od czasu do czasu spalone gorączką usta bełkotały niezrozumiałe słowa, a cała postać wydawała się synonimem nieszczęścia.

Nieoczekiwanie zwolniony z pracy, oszukany i zdradzony przez żonę, przeklinał swe życie, swą miłość i pragnienia.

Na nic zdawały się wysiłki, praca, starania!

Wprawdzie gdzieś na dnie serca tliła się jeszcze iskierka nadziei, nadziei jednak zbyt słabej, by mogła dać odżywczy zastrzyk skołatanej duszy. Łucja! Ta sama Łucja, która go tak podle zdradziła i oszukała, ta sama kobieta, która zbrukała jego najszlachetniejsze uczucie, została jednak jedynym, choć słabym promykiem nadziei.

Szedł ciężko nie dostrzegając znajomych, którzy przyglądali mu się ciekawie. Wiedzieli na pewno. Często mówili przecież o skandalicznym zachowaniu się jego żony. Tylko on, zaślepiony miłością, nie zdawał sobie sprawy z jawnego oszustwa. Jakże beznadziejny wydawał mu się w tej chwili świat, mimo że ulice zalewały potoki promieni słonecznych. Łucja — fundament, na którym budował gmach swego szczęścia, runął nagle.

Zdradziła! Oszukała potwornie! — Jakże mógł spokojnie pracować? Jakże obliczać, rysować, kalkulować — skoro wszystkie komórki mózgu toczył, jak robak, jad zazdrości. Straszna prawda, na którą otworzył mu oczy Andrzej, przekreśliła spokój i opanowanie.

Po raz setny chyba z kolei przypominał sobie sceny z tego tragicznego filmu, w którym on sam grał rolę błazna, wyprowadzonego w pole, oszukanego, wyszydzonego, wreszcie wyrzuconego na bruk.

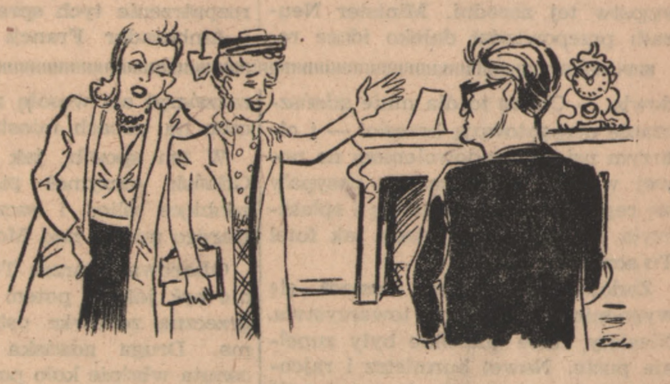
Chwilami pragnął, by straszna ta rzeczywistość pozostała nadal w ukryciu. Wolał być nadal oszukiwanym wzmian za złudzenie szczęścia. Częste wyjazdy żony do Katowic tłumaczone były odwiedzinami jej nieszczęśliwje chorej siostry. Dlatego to Andrzej otworzył mu oczy na dwulicowe życie żony, dopiero wtedy, gdy już było zapóźno! Prysła mydlana bańka szczęścia — pozostała smutna, przerażająca rzeczywistość. Jak zły, koszmarny sen przypomniał sobie wczorajszy wieczór.

Był w domu, czekał... Około północy zjawiła się nie sama. Towarzyszyła jej Sylwia — kobieta równie piękna, jak zła i zepsuta. Obie były w świetnych humorach — pijane. W milczeniu przypatarywał się Łucji. Zaczęła się przymilać, całować go. Zapach alkoholu buchnął mu w twarz. Zdecydowanym ruchem odsunął Łucję od siebie. Wówczas oczy jej zamigotały złym blaskiem, a usta skrzywił uśmiech ironii. Lecz Marek nie patrzył więcej w twarz żony. Spod jedwabnego szalika na jej szyi wyglądały inne oczywiste dowody zdrady — jaskrawe ślady pocałunków.

To co nastąpiło później, zadecydowało ostatecznie o końcu ich pożycia małżeńskiego. Niepohamowana wściekłość opętała Marka. Zerwał się z fotela i z całej siły uderzył ją w twarz. Gniew podwoił siłę uderzenia. Łucja padła bezprzytomnie na ziemię. Na leżącą patrzał obłąkanymi oczyma, zaciskając kurczowo pięści. Sylwia, blada, z wyrazem szyderczej zaciętości na twarzy, krzykiem alarmowała sąsiadów.

Marek wybiegł z domu. Błąkał się potem na ulicach, jak bezdomny łazęga, wygnany i wzgardzony.

To był pierwszy akt tragedii Marka Wileckiego. Drugi



nastąpił rano w biurze. Powiedziano mu, że w ciągu ostatnich dni zaniedbał się w pracy, pomylił się kilkakrotnie w ważnych obliczeniach, naraził zakłady na wielkie straty. Wobec tego zostaje zwolniony i grozi mu jeszcze wytoczenie skargi o odszkodowanie...

Po kilkugodzinnym błądzeniu wracał do domu. Funkcja logicznego, przytomnego, myślenia sprawiała mu wprost ból fizyczny. Drżącą ręką dobył papierosa i zapalił...

Wrócę i przebaczę — postanowił nagle — reszta sama się ułoży. Zresztą tak niczego nie odmienię. Nie będzie się mógł co prawda łudzić pełnym szczęściem, lecz może... Może jednak opłaci się wysiłek — rozumował. Nagle postanowienie olśniło go na chwilę. Zaczął iść raźniej.

W kilka minut później stanął przed domem, w którym mieszkał. Przelotnym spojrzeniem ogarnął okna swego mieszkania.

— Tam jest Łucja, ukochana mimo wszystko ponad życie. To co się stało jest przecież napewno tylko zrządzeniem złośliwego losu. Łucja jest przecież dobra. W jej dobroć Marek wiary nie stracił.

Zmęczony, lecz z nową nadzieją w sercu, piął się po schodach na drugie piętro. Po chwili zgrzytnął klucz w zamku i Marek stanął w przedpokoju. Cisza panowała w mieszkaniu.

— Nie ma jej — pomyślał. — A może porzuciła mnie?

KULTURA i SZTUKA

Nr 42 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 18. 10. 1948

Stanisław Brzeziński

Start Filharmonii Warszawskiej

Warszawa, w październiku.

Założona w 1899 roku przez grono miłośników muzyki, z Aleksandrem Rajchmanem na czele, Filharmonia Warszawska ma już za sobą półwiekową, prawdziwie świetną tradycję. Dzięki doskonałym warunkom rozwoju, jakie zapewnił tej instytucji wybudowany w dwa lata po jej założeniu obszerny i wspaniały gmach przy ulicy Jasnej, a przede wszystkim dzięki dużej i doskonale wyszkolonej symfonicznej orkietrze, w której grywali i którą dyrygowali najlepsi ówcześni muzycy polscy, Filharmonia Warszawska osiągnęła wkrótce bardzo wysoki poziom, a w latach międzywojennych stanęła w rzędzie najlepszych filharmonii w Europie.

Największy rozwój Filharmonii Warszawskiej w ostatnich dwudziestu pięciu latach przypada na czas, kiedy jej dyrektorami byli znani i zasłużeni kapelmistrze: Emil Młynarski, Zdzisław Birnbaum, Józef Ozimiński i Grzegorz Fitelberg. Najgłośniejsze nazwiska polskie i obce ówczesnego świata muzycznego znajdowały się wtedy, raz po raz, na afiszach koncertów symfonicznych.

Wojna, która zniszczyła miasto i jego życie kulturalne, nie oszczędziła także i stołecznej filharmonii. Po wojnie wznowienie działalności Filharmonii Warszawskiej napotkało na duże trudności, zarówno ze względu na brak własnego gmachu, jak i ze względu na zdekompletowany skład zespołu. Stworzenie wielkiej orkiestry symfonicznej, stosunkowo proste w Krakowie, gdzie w dwa tygodnie po wypędzeniu Niemców, bo już dnia 3 lutego 1945 roku, odbył się pierwszy koncert symfoniczny, którym dyrygował dr Zygmunt Latoszewski, było znacznie trudniejsze w innych, przez działania wojenne dotkniętych miastach naszych, a najtrudniejsze — w Warszawie. Jednakże już w roku następnym, 1946 powołano na nowo do życia Filharmonię Warszawską, której pełnym zapału organizatorem i pierwszym dyrektorem był znany kompozytor Jan Maklakiewicz. I już zaraz w pierwszym roku swego wznowienia po wojnie, Filharmonia Warszawska potrafiła zorganizować szereg koncertów instrumentalnych i wokalnych, gromadząc wokół siebie muzyków i przyciągając szeroką publiczność odradzającego się miasta, organizując stopniowo symfoniczną orkiestrę. Stopniowo też wielka sala „Roma", gdzie znalazła swą siedzibę Filharmonia Warszawska, wypełniała się coraz bardziej publicznością, a na przystosowanej dla celów koncertów symfonicznych jej estradzie zaczęli na nowo występować wybitni soliści, najpierw, w pierwszym roku — krajowi, a potem i zagraniczni. Pod koniec pierwszego roku wznowienia warszawskich koncertów filharmonicznych sala „Romy" była już stale wypełniana do ostatniego miejsca.

Instytucja Filharmonii Warszawskiej okazała więc zaraz po jej wznowieniu tak wielką żywotność i użyteczność artystyczną i społeczną, jako krzewicielka kultury muzycznej na wielką skalę wśród ludności stolicy, a jej rola reprezentacyjna, jako predestynowanej, naczelnej tego rodzaju organizacji muzycznego życia kraju, okazała się tak wielką, że obecnie problem odbudowy własnego gmachu dla filharmonii w Warszawie stał się jednym z najważniejszych zagadnień, jakie stoją przed naszym życiem kulturalnym. Gmach Filharmonii Warszawskiej przy ulicy Jasnej musi być jak najprędzej odbudowany. Byłoby to zarazem pięknym uczczeniem przypadającej w roku przyszłym pięćdziesiątej rocznicy założenia Filharmonii Warszawskiej.

Sezon tegoroczny Filharmonia Warszawska rozpoczęła w dniu 1 października koncertem symfonicznym, który stanowił doskonałą zapowiedź najbliższych jej poczynań. Koncertem tym kolejno dyrygowali dwaj kapelmistrze, którzy w tym roku równorzędnie prowadzić będą orkiestrę filharmonii: dr Zygmunt Latoszewski i Mieczysław Mierzejewski. Program obejmował wyłącznie utwory muzyki polskiej, mianowicie poemat symfoniczny Karłowicza — „Stanisław i Anna Oświęcimowie" i wykonaną po raz pierwszy w Warszawie, osnutą na tle powstania warszawskiego — II Symfonię, tzw. „Symfonię Warszawską" Wojtowicza. Jako solista koncertu wystąpił wiolonczelista Kazimierz Wiłkomirski. Wykonanie koncertu stało na wysokim poziomie, a znacznie powiększona w tym roku, bo licząca około 80 muzyków, wielka orkiestra symfoniczna brzmiała doskonale.

Zreorganizowany został w tym sezonie koncertowym, na nowych zasadach, zarząd Filharmonii Warszawskiej, w skład którego, jako zarządu instytucji państwowej, obok muzyków-fachowców, weszli dwaj przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki. Czynnikiem doradczym dla zarządu w kierowaniu sprawami artystycznymi jest, składająca się z 9 osób, Rada Artystyczna Filharmonii, w skład której weszli wybitni muzycy i muzykolodzy, jak prof. Rytel, dr Lissa, Jasiński i Mycielski. Kierownikiem artystycznym Filharmonii Warszawskiej został znany kompozytor i organizator życia muzycznego Witold Rudziński. Nowe kierownictwo filharmonii zapowiada „skupienie wszystkich sił i środków, jakimi rozporządza, aby przywrócić stołecznej placówce symfonicznej jej dawną świetność i europejskie znaczenie", co znajduje swój wyraz w dwóch zapowiedziach programowych.

Pierwszą z tych zapowiedzi, dotyczących tegorocznego sezonu koncertowego, to przede wszystkim troska o coraz wyższy poziom artystyczny; druga — to troska o społeczny charakter instytucji. Wyraża się to w dążeniu do wysokiego poziomu koncertów i w doborze repertuaru. Już w pierwszym półroczu obecnego sezonu koncertowego usłyszymy obok utworów Chopina, Paderewskiego, Noskowskiego, Karłowicza, Żeleńskiego i Szymanowskiego, także dzieła najnowszych kompozytorów polskich. Oprócz tego wykonane będą wielkie dzieła światowej literatury muzycznej i to zarówno klasycznej jak i romantycznej, a także najnowszej. Obok Bacha, Beethovena, Haendla, Haydna, Mozarta, Schumanna, Brahmsa, Liszta, Borodina, Musorgskiego, Czajkowskiego, także dzieła najnowsze — Chaczaturiana, Szostakowicza, Prokofiewa, Martinu i innych. Mówiąc o klasykach w muzyce, nie zapomniano też o najdawniejszej muzyce polskiej z Gomółką i Kurpińskim na czele. Jako soliści tych koncertów wystąpią wybitni artyści krajowi i zagraniczni.

Tegoroczna organizacja koncertów symfonicznych Filharmonii Warszawskiej przewiduje, że z reguły każdy piątkowy koncert symfoniczny ma być powtórzony, z niewielkimi zmianami programu, na poranku w najbliższą niedzielę. Unika się w ten sposób szablonowych i zdawkowych programów na tzw. koncertach popularnych, a popularyzuje się utwory wysokiej wartości i podaje się je szerokim masom i młodzieży w jak najlepszym wykonaniu zespołowym i solowym. Koncerty niedzielne, pomyślane w ten sposób, jako umuzykalniające i popularyzujące tylko najlepszą muzykę, połączone zazwyczaj będą z objaśnianiem słownym wykonywanych dzieł muzycznych.

Wszystko to wskazuje, że nasza stołeczna Filharmonia Warszawska, z chwilą rozpoczęcia obecnego sezonu koncertowego, posiada wreszcie niezbędne warunki, zarówno osobowe, jak i organizacyjne, by, w myśl z góry powziętego i opracowanego w szczegółach planu pracy, wejść znowu na drogę swych dawnych, najlepszych tradycji.

NOWY SEZON KONCERTOWY W MOSKWIE

W Moskwie rozpoczął się zimowy sezon koncertowy. Najważniejszym wydarzeniem sezonu było prawykonanie ostatniego dzieła jednego z najstarszych kompozytorów radzieckich Sergiusza Wasilenki.

W małej sali Konserwatorium Moskiewskiego cieszą się, jak zawsze, wielkim powodzeniem występy kwartetu im. Beethovena. W nowym sezonie kwartet im. Beethovena wykonał po raz pierwszy V kwartet młodego kompozytora radzieckiego Jerzego Lewitina.

Poza stałymi w repertuarze zespołu kwartetami Czajkowskiego i Beethovena wykonano również po raz pierwszy trio Aleksandra Alabjewa, kompozytora rosyjskiego z pierwszej połowy ubiegłego stulecia. Utwór ten, uważany od przeszło 100 lat za zaginiony, odnaleziony został w roku ubiegłym.

WSPÓŁCZESNA PLASTYKA RADZIECKA

EUGENIUSZ KATZMANN



Kołchożniczka i pionier
(pastel)

Stanisław Czernik

CEGŁA WARSZAWY

Wiem przecież, że jest martwa; że ruin cegielnia
Zestawia z niej materiał; młot wartość jej bada;
Że znowu przyszłym ścianom przekaże ją kielnia,
Aż zakrzepnie pod tynkiem w domostwie sąsiada.

Wiem, że jest twardą liczbą w rachunku murarstwa,
Surowo podnoszoną na rusztowań deski,
Gdzie chwyci ją zmartwiała nowych murów warstwa
i policzą jej małość wykazy i kreski.

Lecz czy martwa na pewno? Gdy widzę różową,
Znaczoną może śmiercią i kroplą krwi czyjejś,
Zdaje się, że martwieje raczej ludzkie słowo
I wiedza? — ale ona ludzką śmiercią żyje.

Jerzy Eugeniusz Płomieński

Arcydzieło Gogola

Komedia Gogola „Rewizor", jedno z arcydzieł literatury rosyjskiej, należące do żelaznego repertuaru teatralnego nie tylko w Rosji, ma za sobą sto kilkanaście lat życia scenicznego oraz literackiego. Pojawiła się bowiem w 1836 roku i wtedy wystawiono ją na scenie rosyjskiej.

Mikołaj Gogol, przedstawiciel w literaturze rosyjskiej realizmu, a zarazem poprzednik naturalizmu, w epoce, gdy w Europie panował wszechwładnie romantyzm, współczesnik Puszkina, młodszy od niego, Lermontowa i Bielińskiego, rówieśnik Juliusza Słowackiego, obdarzony niezwykłą potęgą żywiołu humorystycznego, owej „vis comica", którą nazwał „wielkim śmiechem" (w przedmowie do swej powieści „Martwe dusze"), miał pełną świadomość swej twórczej, reformatorskiej funkcji społecznej, ale zdawał sobie równocześnie sprawę z tego, że wielki humor graniczy przeważnie z oczyszczającą i uwznioślającą poezją tragizmu.

Jego komedia „Rewizor", w której autor odtworzył kapitalnie galerię najrdzenniej rosyjskich, zeszłowiecznych typów z głuchego partykularza rosyjskiego — w całej nagości jego moralnego nihilizmu i gnijącej brzydoty społecznej, jakkolwiek od dawna przestały już istnieć formy tej zeszłowiecznej rzeczywistości z epoki mikołajewskiej, powołuje bezustannie do życia z desek scenicznych magią twórczego talentu owe zabytkowe już, ludzkie rekwizyty przeszłości, świetne jednak jako kreacje literackie i jako takie zwycięsko przeciwstawiające się niszczącemu zębowi czasu. Taki jest bowiem przywilej i taka jest władza wielkiej sztuki i literatury, polegająca na przedłużaniu w nieskończoność w sferze artystycznej rzeczywistości, wygasłych już postaci realnego życia, artystyczna adaptacja dla wieczności jego objawów, form i ludzkich reprezentantów, których czas zepchnął nieodwołalnie do nicości niebytu.

„Rewizor" Gogola jest twardym, nieubłaganym sądem nad epoką mikołajewską. Wydał na nią wyrok miażdżący — nieomylny diagnosta zła społecznego oraz ludzkich charakterów, jakim się okazał w swojej twórczości Gogol. Bogata panorama typów ludzkich w „Rewizorze", zindywidualizowanych przez autora z kunsztem mistrzowskim, skopiowanych jednak wiernie z życia rosyjskiego, to w sumie przede wszystkim fotografia ówczesnego systemu społeczno-politycznego. Z pasją wielkiego humorysty pokazuje komediopisarz w swoim „Rewizorze" fatalne następstwa owego systemu, który wyzwalał w ludziach istne torsje nikczemności moralnej oraz duchowej małości.

Bezlitosna chłosta satyryczna, jaką wymierzył Gogol życiu oraz społeczeństwu rosyjskiemu z epoki mikołajewskiej, zapewne następczy wynik również jego niezawodnego zmysłu obserwatorskiego, była owocem jego społecznego niepokoju oraz lęku o poziom etyczny i w ogóle o społeczną higienę życia rosyjskiego.

„Rewizora" napisał bowiem nie tylko burzycielski (w owym okresie) malkontent społeczno - narodowy, który śledził z troską najgłębszą i badał ówczesną psychikę plemienną swojego narodu, tragicznie wypaczoną przez mikołajewski system polityczny, ale przede wszystkim postulujący reformator społeczno-polityczny, który wierzył w skuteczność wychowawczą śmiechu, jako narzędzia współtwórczego przeobrażania życia społecznego.

Dlatego komedia ta, musująca żywiołowym humorem, mimo swoich kapitalnych efektów komizmu, sąsiaduje blisko z aurą tragizmu, częściowo wyrażoną w końcowej „scenie niemej".

Przekład Juliana Tuwima twórczy. W „Nocie wydawcy" Janina Pregerówna dała zwięzłą charakterystykę twórczości M. Gogola, uwzględniając również w wydatnym skrócie historię jego życia, a w końcowym rozdziale wymienionej „noty" zanalizowała dobrze „Rewizora".

Pomysł wznowienia „Rewizora" w unowocześnionym rynsztunku językowym Tuwima (komedia ta była zresztą poprzednio wielokrotnie tłumaczona na język polski) należy policzyć ruchliwemu i rzutkiemu wydawnictwu M. Kota za zasługę. Byłoby również wskazane wydanie odpowiedniego wyboru pism Gogola wraz z przekładem którejś monografii o tym znakomitym powieściopisarzu oraz komediopisarzu rosyjskim.

(Mikołaj Gogol: „Rewizor". Komedia w 5 aktach. Przełożył Julian Tuwim, opracowała mgr Janina Pregerówna. Wydawnictwo M. Kot — Kraków 1948).

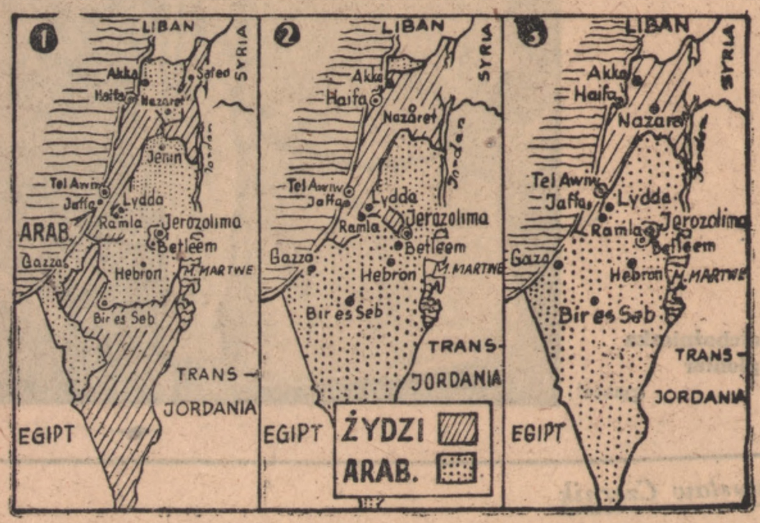
Anglosaskie manewry na Bliskim Wschodzie

Sprawa Palestyny

na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych

Rada Bezpieczeństwa zajęła się w ostatnich dniach przestudiowaniem ostatniego raportu hr. Bernadotte, który zawiera m. in. nowe propozycje zmierzające do uregulowania konfliktu palestyńskiego.

Sprawa Palestyny ma już swoją historię, bogatą w wydarzenia. Jej początek odnieść trzeba do kwietnia ub. roku, kiedy to W. Brytania zażądała od Narodów Zjednoczonych wydania decyzji co do przyszłego ustroju Palestyny. Powołany specjalny komitet składający się z 11 członków, po zbadaniu na miejscu sytuacji orzekł jednomyślnie, że mandat nad Palestyną



mapka 1 — podział Palestyny według pierwszej uchwały ONZ; mapka 2 — stan obecny; mapka 3 — podział Palestyny według ostatniej propozycji Bernadotte'a.

winien być w najkrótszym czasie zakończony i że kraj ten powinien otrzymać niepodległość.

Podczas drugiej sesji zwyczajnej Zgromadzenie Ogólne przyjęło większością 2/3 głosów zalecenie Komitetu Palestyńskiego, zmierzające do podziału kraju na państwa: arabskie i żydowskie, pozostające w unii gospodarczej i do umiędzynarodowienia Jerozolimy pod władzą Narodów Zjednoczonych. Za podziałem głosowały 33 państwa, 13 głosów padło przeciw podziałowi, a 10 państw, m. in. W. Brytania, wstrzymało się od głosowania.

Państwa arabskie odmówiły przyjęcia zalecenia w sprawie podziału i oświadczyły, że będą przeciwstawiać się wszelkim próbom jego wprowadzenia w życie.

Nowa komisja palestyńska w raporcie specjalnym w sprawie bezpieczeństwa w Palestynie, wskazała, że konieczne jest podjęcie natychmiastowej akcji dla zapewnienia wykonania rezolucji i dla powstrzymania rozlewu krwi. Raport ten był przedmiotem narad Rady Bezpieczeństwa i wtedy to Stany Zjednoczone, które dotychczas opowiadały się za podziałem Palestyny, usiłowały, bo tego właśnie wymagał ich interes polityczny i gospodarczy na Bliskim Wschodzie, storpedować plan podziału stawiając wniosek ustanowienia tymczasowego powiernictwa nad Palestyną bez przesądzania ostatecznego rozwiązania sprawy.

Wniosek amerykański upadł jednak po długotrwałych dyskusjach i podział Palestyny został utrzymany w mocy, natomiast wysłano do Palestyny hr. Bernadotte jako rozjemcę Narodów Zjednoczonych.

W tym samym czasie — 15 maja br. — wygasł mandat brytyjski nad Palestyną. Żydzi proklamowali niepodległe państwo [illegible] w granicach zakreślonych przez rezolucję ONZ. Izrael został natychmiast uznany przez prez. Trumana, który podejmując ten krok kierował się przede wszystkim chęcią zjednania sobie sympatii społeczeństwa amerykańskiego w obliczu nadchodzących wyborów.

Równocześnie z proklamacją państwa Izrael regularne wojska państw Ligi Arabskiej wkroczyły do Palestyny nawiązując gwałtowne walki z oddziałami żydowskimi. Po początkowych sukcesach napór wojsk arabskich został skutecznie powstrzymany przez organizującą się sprawnie armię żydowską.

Rada Bezpieczeństwa dwukrotnie zwracała się do stron walczących z wezwaniem do zawieszenia broni. Wreszcie po trzecim wezwaniu z 29 maja obie strony zgodziły się na czterotygodniowe zawieszenie broni, w czasie którego rozjemca prowadził rokowania celem trwałego rozwiązania problemu. W dniu 28 czerwca hr. Bernadotte przedłożył obu stronom swe propozycje, które zostały jednak odrzucone.

15 lipca, w 6 dni po wygaśnięciu rozejmu, Rada Bezpieczeństwa nakazała stronom walczącym natychmiastowe zaprzestanie ognia i dochowanie rozejmu „dopóki nie zostanie osiągnięte pokojowe załatwienie sprawy przyszłości Palestyny". W dniu 19 sierpnia Rada Bezpieczeństwa jeszcze raz potwierdziła swoją rezolucję z 15 lipca wobec często zdarzających się wypadków pogwałcenia rozejmu.

Niemal w przeddzień swej tragicznej śmierci Bernadotte opracował szczegółowe sprawozdanie w sprawie Palestyny, proponując przeprowadzenie podziału kraju na nowych zasadach. Propozycje Bernadotte'a zmieniają zasadniczo granice terenów żydowskich i arabskich w Palestynie przewidziane w pierwszej rezolucji Narodów Zjednoczonych. Faworyzują one wybitnie stronę arabską i proponują przyznanie Arabom zasiedlonego przez Żydów obszaru Negew. Haifa wraz z jej rafineriami nafty i urządzeniami naftowymi ma być, według propozycji Bernadotte'a wolnym portem. Lydda ma być wolnym lotniskiem, dostępnym dla Żydów i Arabów. Jerozolima winna pozostawać pod kontrolą Narodów Zjednoczonych.

Tak sformowane propozycje hr. Bernadotte zdradzają niedwuznacznie, że przy ich powstawaniu obecni byli za kulisami anglosascy dyplomaci. Dla nikogo nie ulega bowiem wątpliwości, że sprawa Palestyny jest rozgrywana przez USA i Anglię, gdyż oba kraje starają się za wszelką cenę zabezpieczyć swe interesy na Bliskim Wschodzie. USA dążą do podporządkowania politycznego i gospodarczego państwa Izrael a równocześnie do rozszerzenia swych wpływów na Bliskim Wschodzie wśród państw arabskich. Podobnymi przesłankami kieruje się też W. Brytania, rywalizując równocześnie ze Stanami Zjednoczonymi o przewagę wpływów.

Organizacja Narodów Zjednoczonych będzie miała w zagadnieniu palestyńskim trudny problem do rozstrzygnięcia. Państwa arabskie w dalszym ciągu nie zgadzają się na podział kraju i w ostatnich dniach powołały „wszechpalestyński rząd arabski". W tych warunkach jakiekolwiek rozwiązanie nie będzie odpowiadało jednej ze stron, tym bardziej, że zarówno obecny rząd żydowski, jak i Arabowie pozostają pod silnym wpływem Anglosasów, którzy w kwestii palestyńskiej grają wyraźnie na zwłokę, czekając na moment, w którym będą mogli narzucić takie rozwiązanie, które odpowiadać będzie ich imperialistycznym interesom.

(w)

Małe sprawy wielkich ludzi

Karol Dickens swego piątego syna ochrzcił Sydney Smith Haldimaud Dickens — a żartobliwie przezwał go „Postrachem mórz" — Sydney wstąpił do marynarki i podczas podróży urlopowej zachorował i zmarł 2 maja 1872 r. na okręcie, niecałe dwa lata po śmierci swego ojca. Jego ciało nie wróciło do ojczyzny — lecz pochowane zostało w morzu.

* * *

Oscar Wilde w czasie, gdy mu się dobrze powodziło i uchodził za lwa salonowego Londynu, — zbierał antyki, stare srebro, prawdziwe dywany i brązy, ale specjalnie pewne wydania wszystkich poetów, które oczywiście mógł nabyć bez względu na ich cenę.

* * *

Kiedy Gustaw Flaubert wydał w 1856 roku swą książkę „Madame Bovary" — wytoczono mu proces, uważając romans ten za nieobyczajny.

* * *

Andersen po śmierci swego ojca, chciał pojechać w świat i zamęczał matkę, aby mu dała swe pozwolenie. Pani Andersen wahała się, aż w końcu udała się do wróżki, która z kart przepowiedziała jej, że syn jej będzie kiedyś wielkim człowiekiem i Odense będzie na jego cześć kiedyś iluminowane. Pani Andersen więc, choć z ciężkim sercem i łzą w oku, pozwoliła synowi wyjechać. Rzeczywiście 6 grudnia 1867 roku ogłoszono Andersena honorowym obywatelem Odense i miasto było na jego cześć iluminowane.

* * *

Podobno markizie Pompadour przepowiedziała wróżka, że zostanie kiedyś królewską kochanką. Toteż wdzięczna faworyta królewska płaciła wróżce p. Lebou dożywotnią rentę.

Pod znakiem ONZ

(dokończenie ze str. 4)

wa towarzyska sesji ONZ, nie zmienią jednak w niczym kłopotów paryżan, choćby w sprawie braku węgla, z powodu strajku górników, kiedy elektrownie zaczynają ograniczać dostawę prądu. Strajk 20 tys. taksówek paryskich również nie był rzeczą miłą. I kiedy, łącznie z podwyżką cen biletów „metra" wprowadzono znów przedziały I klasy, odrazu zapełniły się one ludźmi, których na własny samochód nie stać, wobec czego strajk taksówek zmusił ich do korzystania z tego najbardziej demokratycznego środka lokomocji, jakim jest kolej podziemna.

Braku opału nie zastąpią również namiętne groźby gen. de Gaulle pod adresem IV Republiki, jakich znów nową porcję wypowiedział w tych dniach. Prawdziwie „gorąco" zrobiło by się dopiero wówczas, gdyby kandydat na dyktatora chciał swoje groźby wprowadzić w czyn. Lud Paryża już bowiem nieraz w swojej historii wykazał, jak gwałtownie lecz szybko umie się rozprawić z wrogami Republiki...

Bolesław Lech.

Kącik FILMOWY

Asy filmu radzieckiego

W okresie trwającego festiwalu filmów radzieckich mamy możność oglądania szeregu najzdolniejszych aktorów ZSRR, ukazujących się w całym szeregu obrazów. Jedno stwierdzić można, że naprawdę zdolnych i fotogenicznych gwiazd nie ma znowu tak dużo na świecie i realizatorzy filmowi bardzo chętnie korzystają z kilku renomowanych sław.

W doborze sił, po rozpracowaniu scenariusza filmowego decyduje przede wszystkim talent — nie nazwisko gwiazdy, jak to często się zdarzało w produkcji wielkich wytwórni filmowych, liczących więcej na sławę aktorów aniżeli prawdziwą wartość filmu.

Oto we wszystkich prawie filmach radzieckich widzimy aktorów grających nie tylko w atelier, ale przede wszystkim na scenach teatrów radzieckich. Zdaniem twórców obrazów radzieckich ci właśnie aktorzy dają pełną rękojmię, że nie zawiodą, że obojętnie jaka by rola nie była — zawsze ją dobrze zagrają. Potwierdzeniem tej tezy jest czołowa awangarda filmu radzieckiego z Lubow Orłową na czele, która przede wszystkim śpiewa i tańczy, a jednak w rolach poważnych jest tak samo swobodna i doskonała.

Do najładniejszych aktorek należą Smirnowa, Kuźmina, Makarowa, a do przystojnych i typowo męskich postaci radzieckiego ekranu zaliczyć wypada Czerkasowa, Kadocznikowa, Samoiłowa czy Simonowa. Wszyscy oni doskonale grają tak w komediach, jak i wielkich dramatach — na scenie i ekranie.

I tak jak każdy teatr na całym świecie zresztą, stara się zakontraktować na sezon najbardziej utalentowanych i znanych aktorów, tak i film stara się obsadzić wszystkie role we filmach nazwiskami gwarantującymi najlepsze odtworzenie ról. (jg).



Kuźmina



Kadocznikow



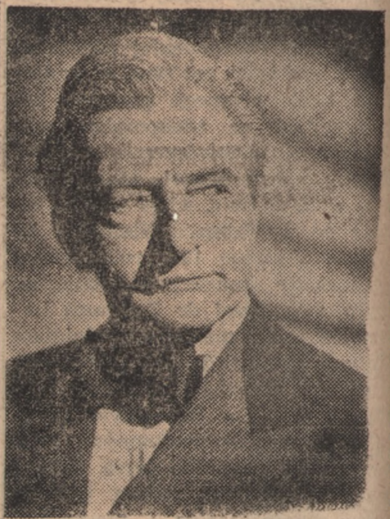
Smirnowa



Simonow

LUDZIE FILMU

Claude Rains



Należy wprawdzie do dość rzadko widywanych na ekranie aktorów, tym niemniej jest znany i wysoce ceniony. Po raz pierwszy ukazał się na ekranie w r. 1933 jako „Niewidzialny człowiek". Po 4-letnim okresie nagrywania filmów niesamowitych, przeszedł do ról we filmach historycznych i kostiumowych, jak „Anthony Adverse", „Książę i żebrak", „Cezar i Kleopatra". W Ameryce zdobył naturalnie popularność w takich filmach, jak „Niespodzianki pana Jordana", „Awantura w zaświatach", „Cztery córki", „Białe sztandary", „Juarez", „Casablanca" i „Orzeł morski". Filmem, który zwrócił szczególną uwagę Europy ze względu na śmiałe przedstawienie rzeczywistości i odkrycie prawdziwego oblicza amerykańskiej wolności jest „Mr. Smith jedzie do Waszyngtonu". Claude Rains jako zimny i bezwzględny senator Paine stworzył niezapomnianą w tym filmie kreację. Rains rozpoczął swą karierę aktorską w 11 roku życia, na deskach scenicznych w sztuce „Miły Neil z Drury". Otrzymał nawet tytuł „Aktora Teatru Królewskiego" w Londynie, jako najmłodszy w dziejach tego teatru aktor. Po kilkuletniej karierze aktorskiej, Rains był przez 7 lat doradcą artystycznym i nawet kierownikiem teatru. Z chwilą gdy przeszedł do filmu, całkowicie sceny nie porzucił, jednakże, jak sam stwierdził w udzielonym wywiadzie, praca przed kamerą pociąga go bardziej aniżeli scena.

Reflektorem po świecie

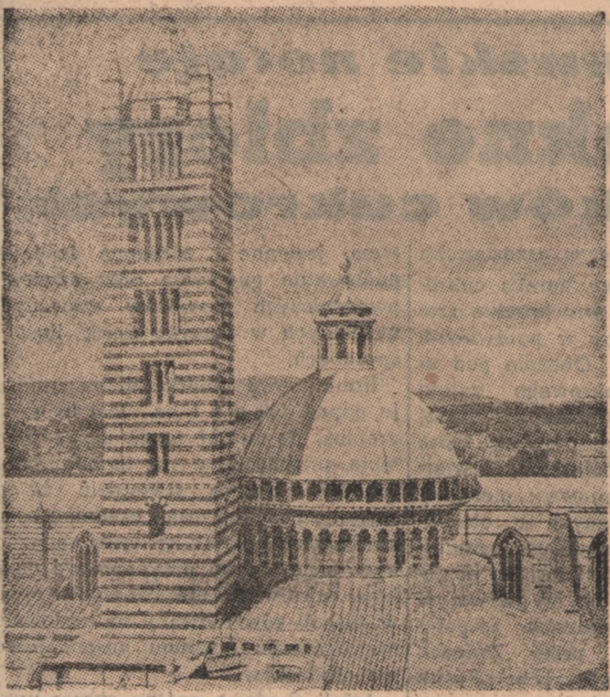
Miasto marmurowej katedry

Sieneńskie cudo włoskiego średniowiecza — Bohaterska przeszłość mieszkańców — Muzy nie milczały między wojnami

Rzym, w październiku.

Gdy pytałem się kiedyś Kazimierza Chłędowskiego, doskonałego znawcy historii i życia Italii średniowiecznej i barokowej, jakie miasto wzbudziło w nim największe zainteresowanie, odpowiedział mi, że Sienna. Tak jak Warszawa jest nam droga przez heroizm i odwagę jej mieszkańców, powstania i bunty przeciw najeźdźcom, tak Sienna, ze swą awanturniczą przeszłością jest dumą każdego Włocha.

Jej historia, to pasmo nieustających walk. Po upadku cesarstwa rzymskiego napadali na miasto Germanowie, Goci i Longobardowie, do których zaliczał się niejeden szczep słowiański. Barbarzyńcy ci zmieszali się z ludnością miejscową, stąd Włochy północne różnią się tak zasadniczo od południowych. Potem nastały długowieczne zmagania władzy cesarzy



Wieża katedry z białego i czarnego marmuru.

niemieckich z papieską. Tylko ten, kto był koronowany przez głowę Kościoła katolickiego, mógł się uważać za pana Italii. Lecz owa koronacja zależała od chwilowej sytuacji politycznej, stanowiska papieży i Niemiec, obie też strony broniły orężem swych praw. Sienna zmieniała często swe sympatie, biorąc na przemian od papieża, to znów od cesarza liczne przywileje, nadania i lenna. Stała się zamożną republiką na równi ze swą rywalką Florencją, Pizą, Genuą i Lukką. Ale była niemal ciągle w ogniu walki.

Kiedy zaś milkły chwilowo zmagania z cesarzami niemieckimi, których okrucieństwa, łupiestwo i mściwość wzbudziły ogólną nienawiść — Henryk VI kazał jednemu ze swoich opornych wasali włoskich włożyć na głowę rozpaloną koronę i przybić ją gwoździami — Sienna rozpoczęła sąsiedzkie zatargi z okolicznymi miastami i z Florencją, której zazdrościła bogactw i znaczenia. Spór z Arezzo trwał kilkaset lat. Kamieniem niezgody było wykonywanie władzy duchownej w kilkunastu gminach przez biskupa w Arezzo, a nie przez biskupa sieneńskiego. Papieże przyznawali rację raz jednemu, to znów drugiemu, nie kończyły się też nigdy krwawe najazdy i bójki.

To samo działo się z trumną świętego Ansanusa, który spoczywał w Dofanie. Papież przyznał owe święte relikwie miastu Arezzo, panowie sieneńscy napadli wszakże na Dofanę i w trumnie przewieźli zwłoki do siebie.

Z Florencją znów spierano się o spadek po Matyldzie Toskańskiej, na której zamku w Kanossie, musiał dumny cesarz Henryk IV w koszuli i z powrozem na szyi, prosić papieża o przebaczenie. Najzaciętszą i najdłuższą była jednak w Siennie walka gibelinów, zwolenników cesarza, z gwelfami, stojącymi po stronie papieża. 3 września 1260 r. padło na polach bitwy blisko 10.000 gibelinów, a rzeka Arbia spłynęła krwią.

Jedną z najpiękniejszych kart dziejów Sienny tworzy historia bohaterstwa jej ludu, który zapomniawszy wzajemnych uraz, rzucił się na Hiszpanów osadzonych tam przez Karola V i zmusił ich do opuszczenia miasta. Wnet potem przeżyła Sienna ośmiomiesięczne oblężenie armii Karola. Ludność ginęła z głodu, dzieci i starców wyrzucano poza wały i mury miasta, aby ich nie żywić, kiedy zaś hiszpańska piechota wtargnęła nareszcie do Sienny, musiała zdobywać każdy dom, broniony do upadłego...

Ciągłe te niepokoje, bójki, przelewy krwi wyrobiły w mieszkańcach tego grodu odwagę i przebiegłość, wzmagały wszakże niezgodę i waśnie domowe. Skoro tylko wróg ustępował spod murów, szukano zaraz powodu do nowych sporów. Zwyczajem ówczesnym, pałace bogatych patrycjuszów były obronne i zaopatrzone w wieżę skąd strzelano do siebie, rzucano kamieniami i oblewano się wrzątkiem. Takich wież było w Siennie około stu (w Rzymie przeszło 900). Ich właściciele tworzyli związki rządzące się własnymi prawami. Nie wolno im było np. poślubić kobiety, której rodzina należała do związku wrogiego. W razie wojny i rozruchów budowano między wieżami mury, rozdzielające miasto na kilkanaście odrębnych twierdz. Lecz, o dziwo! — gdy w reszcie Europy panował ucisk chłopa, a cechy rzemieślnicze zaczęły dopiero zdobywać pierwsze prawa i przywileje, w Siennie bitny lud od dawna wybierał swoich mężów zaufania (boni homines), z których wyrosła instytucja konsulów spełniających różne funkcje gospodarcze i administracyjne. Patrycjusze, popierani przez cesarzy, należeli do gibelinów, rzemieślnicy i lud do gwelfów.

Mówią, że „w zgiełku bitwy milczą muzy". Sienna temu zaprzecza. Kto ujrzał po raz pierwszy jej katedrę, szczególniej wieczorem, w świetle reflektorów, ten widoku tego nigdy nie zapomni. Biały marmur zda się tu być koronką, tak delikatnie rzeźbione są tysiączne ornamenty, fantastyczne sylwety różnych zwierząt, zdobiące smukłe, strzeliste wieżyce, jakie otaczają fasadę, podzieloną na trzy części. Środkowa z głównym wejściem jest najszersza, całość zaś jest przepięknym połączeniem wczesnego gotyku z romańskim łukiem i romańską, bogatą dekoracją. Pod małymi baldachimami widzi się tam nisze z popiersiami świętych, a zachwycone oczy oglądają coraz to nowe, coraz delikatniejsze w wykonaniu szczegóły. Tu motyw winnej latorośli tam znów lwy św. Marka strzegące wejścia lub wspaniale rzeźbione słupy podtrzymujące łuki nisz. Jest tylko druga w całych Włoszech, równie piękna fasada, a mianowicie w Orvieto, budowana mniej więcej w tym samym czasie, kiedy po całych Włoszech hulała krwawa i ciągła zawierucha wojenna.

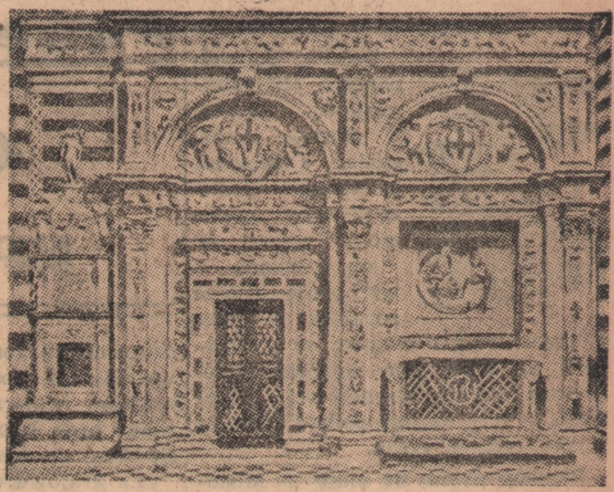
Różnorodność białego, czarnego i różowego marmuru tak, jak dodane w późniejszym czasie mozaiki w polach szczytowych, ożywiają niezwykle wygląd ogólny sieneńskiej fasady, która należy bezsprzecznie do najwspanialszych zabytków sztuki średniowiecza włoskiego. W jej budowie trwającej wiele lat, brali udział różni mistrze, lecz nazwisk ich z całą pewnością oznaczyć się nie da.

Kiedy zaś wchodzi się do wnętrza, staje się zdumiony tą powabną harmonią, jaka panuje w podziale biało-czarnych marmurowych kolumn, rozgraniczających zamiast murów świątynię, z której szafirowego sklepienia spoglądają na nas złocone gwiazdy, a z gotyckich okien przelewają się pęki kolrowych promieni słońca. Nie ma tu tajemniczego mroku usposabiającego do kornej modlitwy jak w katedrze kolońskiej, u św. Szczepana w Wiedniu, lub w katedrze barcelońskiej. Bóg tutaj królujący jest łaskawy i jaśniejący światłem dobroci.

U boku, między nawą główną, a boczną, wznosi się jedna z najokazalszych kazalnic na świecie. Prowadzi do niej balustradowa klatka schodowa, sama zaś kazalnica spoczywa na słupach, opierających się, jak u św. Marka w Wenecji, lub w Amalfi na lwach, z których jedne trzymają zdobycz w łapach, drugie karmią swe młode. Ściany kazalnicy wypełnione są reliefami uchodzącymi za arcydzieło, przedstawiające różne sceny z pisma św. Poza tym jest tam szereg figur proroków i ewangelistów, alegorycznych postaci kobiecych, masek i ornamentów roślinnych. Budowę kazalnicy zaczęto w 1266 r. a ukończono w 1268 r.

O wysokim poziomie rzeźby i snycerstwa w Siennie mówią różne nagrobki i szczególnie bogato ornamentowane marmurowe fasady podwoi prowadzących do słynnej przez freski Pinturicchio biblioteki. Powstała ona znacznie później, bo dopiero w początkach XVI wieku, dzięki papieżowi Piusowi III. Chciał on w ten sposób uczcić pamięć swego stryja, poety i historyka, Aneasza Todeschini-Piccolomini, który jako papież przybrał imię Piusa II. Jego to życie i czyny opiewają wspaniałe, zadziwiające do dnia dzisiejszego świeżością kolorów i plastyką każdej postaci malowidła ścienne Bernardo di Betto di Biagio, przezwanego dla swej niepozornej postaci Pinturicchio, tzn. małym malarczykiem. Na szerokich sztalugach rozłożone mszały i księgi, pisane i zdobione przez mnichów, przypominają żywo ogromne zasługi Kościoła w podtrzymywaniu przygasłej w mrokach wczesnego średniowiecza nauki i kultury.

Olbrzymia, misternie kuta monstrancja, dzieło słynnego rzeźbiarza



Wejście z wnętrza katedry do Biblioteki. Dzieło Mariny (1497 r.) i Wawrzyńca Vacchetta

w Siennie, Vacchetta, jak również znana powszechnie rzeźba Donatello, przedstawiająca z niezwykłym w owym czasie realizmem postać wychudzoną anachorety św. Jana, gdy głosił słowo Boże na puszczy, wreszcie wspaniale ozdobiona wielu płaskorzeźbami i figurami proroków chrzcielnica Jakóba della Quercia, są dziełami sztuki, dla zobaczenia których warto przyjechać do Sienny.

Viator.

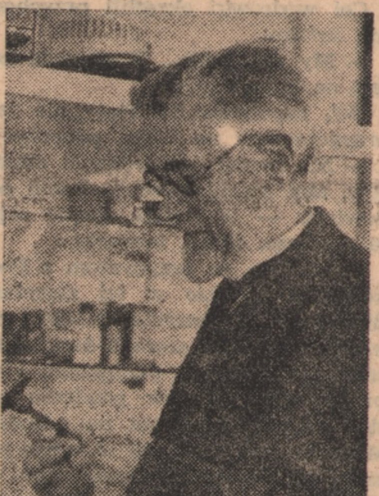
Pięćdziesiąt lat walki z nerwicami

Złoty jubileusz dr J. Żniniewicza

Poznań, w październiku.

W dniu 18 października br. obchodzi zasłużony lekarz, specjalista na polu hydroterapii — dr med. Jan Żniniewicz, złoty jubileusz pracy naukowej w walce z nerwicami. Pięćdziesiąt lat mija od chwili, kiedy jako 26-letni młodzieniec zabrał się do pracy badawczej w zakresie hydroterapii.

Co spowodowało dr Żniniewicza do wyboru właśnie tej dziedziny medycyny?. — Przyczyną była własna choroba nerwowa. Po ukończeniu Gimnazjum im. Marii Magdaleny w Poznaniu w 1891 r. i po rozpoczęciu studiów, zapadł nagle na chorobę



Dr med. Jan Żniniewicz, kierownik naukowy Pozn. Zakładu Przyrodoleczniczego. (Foto — Wimar, Poznań).

nerwową. Nie tracąc wiary w możliwość wyleczenia, szuka pomocy u wybitnych neurologów i internistów w kraju i za granicą. W czasie swego pobytu w kilku sanatoriach ma sposobność poznania wszelkich w owym czasie stosowanych metod leczenia nerwic, oraz obserwowania wielkiej liczby chorych. Ma również okazję do przeprowadzania dysput z lekarzami.

Z wszystkich środków leczniczych najwięcej zaimponowała mu hydroterapia, wywierająca zadziwiający i silny wpływ na cały organizm ludzki i to zarówno na jego fizyczne jak i psychiczne funkcje. Były to jednak wpływy, którymi ówczesna medycyna nie umiała planowo kierować. Zabiegi wodolecznicze działały czasem bardzo korzystnie, czasem znów odstraszająco, imponowały jednak tym, że wywoływały automatyczne długotrwałe reakcje w ciele i w psychice i przez to nęciły do eksperymentowania na układzie nerwowym.

Gdy więc dr Żniniewicz nie odzyskał w zakładach zagranicznych zdrowia, zaczyna samodzielnie szukać drogi wyleczenia za pomocą zabiegów wodoleczniczych. Było to 18 października 1898 r., kiedy przekonał się, że przy leczeniu nerwic hydroterapią najważniejszym terenem zadrażnienia zabiegami powinna być głowa. Zabiegami tymi wywierać się winno silny wpływ na wszystkie czynności mózgu. Wpływ jest silny, ale obosieczny i dlatego środek ten nie był wówczas stosowany w hydroterapii.

Nastąpiły cztery lata nieprzerywanych a trudnych eksperymentów, które w końcu jednak wyjaśniły, w jaki sposób postępować, aby sprowadzić równowagę w układzie nerwowym. Stwierdziwszy wówczas w ogólnych zarysach zupełnie nowy system leczenia wodą, dr Żniniewicz prowadził dalsze studia medyczne w Gryfii, nie przerywając eksperymentów wodą na swej osobie. Po ukończeniu studiów pracuje w tamtejszym Instytucie Patologicznym, pisząc równocześnie rozprawę doktorską pt. „O pierwotnych rakach wątroby i ich zarodzi". W 1908 r. przenosi się do Poznania i praktykuje w szpitalu Przemienienia Pańskiego, jednocześnie w tym samym roku, w sierpniu, uruchamia Zakład Wodoleczniczy, gdzie stosuje wyłącznie własny system. Zakład ten prowadzi dr Żniniewicz wspólnie ze swoją siostrą, dr Janiną Żniniewicz, do 1939 roku.

W okresie swej pracy dr Żniniewicz wydał szereg prac na temat wodolecznictwa. Wygłaszał również na posiedzeniach związków i organizacji lekarskich referaty, m. in. na kongresie fizykoterapii w Londynie. Jako spec w dziedzinie wodolecznictwa mianowany zostaje w 1934 r. honorowym członkiem Polskiego Towarzystwa Balneologicznego w Krakowie, a w 1936 r. zostaje członkiem Międzynarodowego Towarzystwa Fizykoterapii w Antwerpii.

Po okupacji dr Żniniewicz wraca do Poznania i w 1945 r. przyjmuje stanowisko kierownika naukowego w dziale wodolecznictwa w Poznańskim Zakładzie Przyrodoleczniczym, gdzie mimo swoich 76 lat, poświęca się dalszemu udoskonalaniu swego systemu.

L. K-k.

Ścinawa dźwiga się z ruin

Ścinawa, w październiku.

Przed wojną Ścinawa, miasto w powiecie wołowskim, liczyła 12.000 mieszkańców. Miasto leży na szlaku kilku linii kolejowych. Istniał tu dobrze rozwinięty przemysł warzywno-konserwowy, duża cukrownia, fabryki: mydła, mat kokosowych oraz wyrobów żelaznych.

Wojna obeszła się ze Ścinawą bezlitośnie. O przeprawę na Odrze toczono tu zacięte boje. Całe niemal miasto legło w ruinach. Zniszczenia doszły do 75 proc. Spalone zostały fabryki, wysadzono mosty. W ocalałych domach znalazło pomieszczenie około 2.000 ludzi, a z obiektów przemysłowych ocalała jedynie fabryka mydła.

Ale akcja odbudowy istnieje również w Ścinawie. W roku bieżącym oddano do użytku wielki drogowy most żelazny. Odbudowuje się most kolejowy, jeden z najdłuższych na Odrze.

Między mostami, równolegle do Odry, ciągnie się basen portowy. Jest on już doprowadzony do porządku. W tym roku przeładowano w porcie w Ścinawie 24.000 ton kamienia i węgla bunkrowego. W przyszłości port ścinawski będzie służył przede wszystkim do transportu ziemiopłodów.

Mimo zniszczenia, miasto jest jeszcze w stanie przyjąć drugie dwa tysiące mieszkańców, przy niewielkich adaptacjach w ocalałych domach. W przyszłym planie gospodarczym miasto ma się rozrosnąć. Powstaną tu nowe obiekty przemysłowe, a w szczególności zakłady przetwórstwa ziemiopłodów. (ZAP).

Sesja UNESCO w Bejrucie

PARYŻ (PAP). Międzynarodowa organizacja do spraw wychowania, nauki i kultury (UNESCO) podała urzędowo do wiadomości, że następna, trzecia sesja tej organizacji odbędzie się w Bejrucie (Liban) 17 listopada br.

Paweł Nikodem

« MISIONES »

EPOPEA POLSKIEJ ŚCIEŻKI PIONIERSKIEJ

Od naszego korespondenta z Brazylii

Kurytyba, w październiku



Daleko do tych naszych Misjoneńczyków, daleko. Z Buenos Aires, stolicy, a zarazem głównego portu Argentyny trzeba zrobić wypad aż na północno-wschodnie krańce republiki i przez półtorej doby pociągiem w pampasach się wlec, nim dobijemy celu. Półtora tysiąca kilometrów! Statkiem w górę Parany podróż zabierze blisko tydzień czasu.

Rzućmy okiem na mapę — Misiones. Łatwo znaleźć, leży ono bowiem w szczelinie między Brazylią a Paragwajem. Klin argentyński jest uformowany z międzyrzecza Urugwaju oraz Parany, po dopływ Iguasu. W mrocznych głębiach południowo-amerykańskiego kontynentu stajemy, na tyłach trzech państw, u kopca trzech republik — z czwartym, urugwajskim sąsiadem nieopodal. Misiones, to rubież, pogranicze. Jakby ukrainne Dzikie Pola, rzucone w zaroślowe puszcze.

Od założenia osiedli misjoneńskich minęło pół wieku — i z okazji jubileuszu nie będzie od rzeczy zdać sobie sprawę, jakim sposobem emigrant z Polski dotarł w tak egzotyczne kąty. Wszak jest rzeczą godną zastanowienia, że pionierzy znalazłszy się nad nieznaną im Rzeką Srebra, potrafili w wyborze swoich siedzib zdobyć najkorzystniejszą właśnie szansę. Mieli przed sobą chłodną Patagonię, górzystą Cordobę, pszeniczne ziemie Santa Fé — obszary o 3 milionach km kwadr. Wszystko to było im za nic, poszli w sąsiedztwo osad polskich w Brazylii. Zamiast rozbicia i rozproszkowania wybrali zjednoczenie.

Kiedy w r. 1897 zawijała do Buenos Aires pierwsza gromadka osadników z Polski, kierował nią nie wytknięty cel, ale ślepy traf. Wywodziła się ona znad Dniestru, z dawnej Galicji wschodniej, podążała do Brazylii. W podróży zaskoczyła ją wiadomość, że kolonizacja brazylijska została chwilowo wstrzymana. Co robić? Niemieckie kompanie okrętowe, łase na premie od głowy, zaproponowały emigrantom Argentynę — i tak do polskich szlaków przez Atlantyk przybył nowy wiodący nad La Platę.

Dla Argentyny Słowianin nie stanowił bynajmniej nowości, lud dalekich północy i wschodów był jej znany przez Jugosłowian jak i Bułgarów. Od Dalmatyńców wzięła początek argentyńska żegluga rzeczna i morska. Serbowie z Bułgarami pracowali przy budowach, imając się nadto ogrodnictwa w sąsiedztwie miast.

Dniestrzan przywitały wybałuszone oczy, zjechali bowiem nie po emigrancku z tobołkiem, ale po rodzinnemu, z żonami, dziećmi, kupą wszelakiego dobytku. Ówczesnym krainom zamorskim dawał się we znaki brak kobiet europejskich — zjawisko do dzisiaj zresztą aktualne.

Dla krajowców prawdziwa gratka:

— Aha, do naszych haciend i estancji dostaniemy całe familie na peonów, do robót i na komorników!

— Niewiasty i dziewczęta zostawimy w miastach, po domach, hotelach — zdadzą się do kuchni, do posług, na pokojówki, piastunki.

Lecz Polak z Ukraińcem odetną jurnym słowem:

— Ty sobie, panie, liczysz, że myśmy po to dziedzicowi w starym kraju za opiekę podziękowali, aby u ciebie na nowo służebnikami być?

Cel wędrówki określili przychodnie krótko:

— My za ziemią... Wydzielcie kawał na kolonizację.

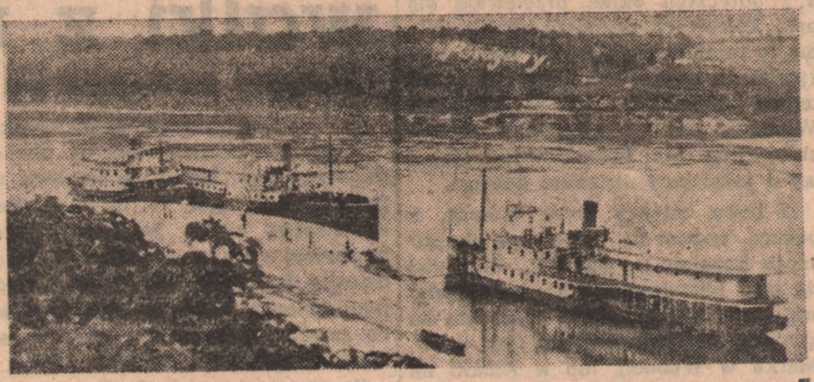
Cóż, republika La Platy nie jest przygotowana na taką propozycję.

— Nie mamy już wolnych obszarów, aby kolonizować — brzmi odpowiedź. — Wszystkie ziemie zajęte. Klucze, dobra, folwarki...

I stało się, że przybyszom z Podkarpacia przyszło w tej zlatyfundiowanenj Argentynie działać na własną rękę. Po szeregu daremnych zasięgań języka w pampasach i na przedgórzach Andów powiodło im się „odkryć" zakopane na odludziu Misiones, gdzie znaleźli to, czego poszukiwali: wolne, przeznaczone do skolonizowania okolice, z glebą urodzajną. W akcji rozpoznawczej grono zabłąkane doznało walnego wsparcia ze strony rodaków zamieszkujących w Buenos Aires z dawniejszych lat (tut. Towarzystwo Polskie, najstarsze na całą Amerykę płdn., ognisko organizującej się społecznie emigracji, powstało w r. 1890), najczynniej zaś zaopiekował się nią krawiec Michał Szelągowski, rodem z Gniezna.

Gubernatorem Misiones był podówczas Francuz, Lanusse. Wypadło mu włodarzyć w pustkowiach, przez długie spory graniczne zamienionych w kryjówkę opryszków i zbiegów. Z uczuciem melancholii nasłuchiwał przez rzekę Urugwaj, jak w brazylijskim stanie Rio Grande chodził po puszczy huk od polskich siekier, rosły osiedla Ijuhy oraz Guarany, powstałe z królewieckiej „gorączki emigracyjnej". Toteż kiedy Lanusse powziął wiadomość o zdezorientowanych tułaczach znad Dniestru, podał im bez wahania rękę:

— Witam was. Przybywajcie!



Kopiec Trzech Republik — wyjście Iguasu do Parany. Za rzeką Paragwaj. Plaża, przy której kotwiczą statki, należy do Misiones (Argentyna). Patrzący stoi nad wodami Iguasu i ma na tyłach stan Parana (Brazylia).

Oto jakim sposobem, działając samodzielnie, wędrowcy polscy z ukraińskimi wbrew zamiarom urzędów bonaereńskich Misiones sobie wypielgrzymowali. W ślad za czołówką ruszyły z Podkarpacia dalsze napływy — i z nich uformowała się w międzyrzeczu kolonia Apostoles, położona na stepach dawnej misji guarańskiej tejże nazwy. Sześć i pół tysiąca Dniestrzan zagospodarowało się tu w latach 1897—1903 na obszarze 610 kilometrów kwadr. Dziś kolonia ta stanowi municypium (powiat), odziane w szatę rozległych niw, posiada stację kolei — a polsko-ruskie, wcale uprzemysłowione miasteczko Apostoles, nosi dzięki nieprzepartemu urokowi wdzięczny przydomek „księżniczki stepów".

Apostoles było jeszcze w zaczątkach, kiedy w roku 1901 otrzymało wsparcie w osiedlu, założonym przez Polaków z Brazylii. Corpus na imię tej kolonii nr 2 od Corpus Christi (Boże Ciało). Leży ona w grubych borach nad rzeką Paraną. Polacy zajęli tu z biegiem lat pełną setkę kilometrów kwadr. Ziemia urodzajna, pierwszej klasy.

Poczęta samorodnie ścieżyna pionierska okazała się żywotną i za przeciąg pierwszego 50-lecia wyrosło w Misiones kilkanaście dalszych ośrodków. Oto ważniejsze: Pikada Galicyjska, Pikada Szwedzka, Pikada Lopeza, okręg Obera, oraz porty nadparańskie Polana i Wanda. Na ogólną liczbę 150 tysięcy mieszkańców, siła polsko-ukraińskiej zbiorowości sięga dziś 30 tysięcy głów, czyli co piąty obywatel terytorium, to Słowianin wzgl. jego potomstwo. Łączny obszar, przez naszych zagospodarowany, można przyjąć na półtora tysiąca kilometrów kwadratowych. Na rozrost misjoneńskich osiedli złożyły się trzy strumienie: 1. dopływy z Polski, 2. przychodźtwo z Brazylii, 3. emigranci zarobkowi z miast argentyńskich przedzierzgający się w osadników.

Daleko z Polski, do tego argentyńskiego Misiones, bardzo daleko. 75 stopni w kierunku na zachód, czyli różnica 5-ciu godzin. Tyleż samo stopni ku południu, za równik — a zatem odmienność pór roku. Kiedy w wigilię Bożego Narodzenia nad zaśnieżonymi polami Odry i Wisły wschodzą gwiazdy na nocnym niebie, aby dać hasło do tradycyjnej wieczerzy z kolędami — w Apostoles o tejże porze dzwony z polskiego kościoła i ruskiej cerkwi oznajmiają dopiero południe, a to wśród skwaru i upału najdłuższego dnia w roku.

Dalekie to Misiones, dalekie. A przecież rozwija się ono, rozrasta, idzie naprzód, tą samą, polską energią.

Paweł Nikodem

Wrocławskie notuje piękne zbiory buraków cukrowych

Wrocław, w październiku

Na odcinku uprawy buraka cukrowego województwo wrocławskie zrobiło ogromne postępy w porównaniu z latami ubiegłymi. Obecnie pod uprawę buraka cukrowego zajęto 37.338 ha ziemi. Podczas urzędowej lustracji plantacji buraczanych, która odbyła się w ub. miesiącu, stwierdzono doskonałą uprawę i pielęgnację plantacji buraczanych u osadników. Przeciętny plon w bieżącym roku sięgnie do 200 q z 1 ha. Do postępu tego przyczyniła się w pierwszym rzędzie metoda konkursów zespołowych, zastosowana przez Związek Plantatorów Przetwórczych Roślin Okopowych. W konkursie poza momentem współzawodnictwa w pracy prowadzone są doświadczenia o charakterze „sieci zbiorowych doświadczeń w rolnictwie". Przy organizowaniu ich są stosowane jednakowe powierzchnie poletek doświadczalnych oraz przeprowadzane są u wszystkich konkursantów schematyczne doświadczenia ujęte jednakową tematyką.

W konkursach buraczanych, w których na terenie województwa bierze udział ponad 5.000 osadników, badane są wyniki jesiennej i wiosennej orki pod buraki, nawożenie obornikiem, jesienne i wiosenne działanie podlewania gnojówką oraz działanie pomocniczych nawozów sztucznych używanych w różnym czasie, ilości i sposobach.

Konkursowe poletka dadzą urodzaju ponad 400 q z 1 ha. Jest to górna granica, do której mogą dążyć plantacje przemysłowe na terenie województwa. Trzeba stwierdzić, że osiągnięcia praktyczne osadników na konkursach poletek są ogromne i zdobyte umiejętności przy uprawie buraków cukrowych niezawodnie wpłyną w sposób zdecydowany na podniesienie ogólnego poziomu gospodarowania osadników.

Jeżeli chodzi o ogólny obszar uprawy buraków w bieżącym roku na terenie województwa, to stanowi on około 4 procent ogólnego obszaru gruntów pod zasiewami. A więc pod tym już względem nie ustępujemy Czechosłowacji, która chlubi się szeroką uprawą buraka cukrowego.

Poza tym należy stwierdzić, że teren województwa wrocławskiego pierwszy dowiódł, że zabezpieczenie produkcji przemysłu cukrowniczego przez dostawę surowca — buraka cukrowego całkowicie leży w możliwościach zrzeszonych plantatorów spośród drobnych rolników. (ZAP)

Uwaga! Dziki!

(Z notatnika myśliwego)

Zaproszeni na polowanie na ostatniego rycerza naszych lasów (dzik) do Nadleśnictwa Państwowego Leszyce k. Nowejwsi Wielkiej wybraliśmy się pewnego dnia, aby uczynić zadość tak zaszczytnemu zaproszeniu i pofolgować „ochocie myśliwskiej". A było nas siedmiu braci — nie śpiących, lecz spod znaku św. Huberta, członków Kujawskiego Koła Łowieckiego, znanych w kraju i za granicą nemrodów, mających już nie jednego dzika na sumieniu i — na obrazku.

Polowanie na dziki zarządziły władze państwowe ze względów na szkody, które nadmierna ilość dzików wyrządza w gospodarstwach rolnych.

W drodze do nadleśnictwa oczywiście nie mogło być innej rozmowy jak o dzikach, o broni i o wypadkach na tego rodzaju polowaniach. Przy omawianiu broni wszyscy wzdychamy, a kol. Ludwik P. mówi: „Tak, gdybym to miał mój sztucer przedwojenny, albo dryling!... Szwaby zabrali i — nie zwracają mimo „dupenpucu", a ty bracie strzelaj teraz „brenekę", prosząc uprzednio dzika, aby zajechał na 1½ kroku od wylotu lufy, grzecznie się zatrzymał i w pokorze nadstawił lewą łopatkę". „I jeszcze wtenczas nie trafisz breneką", odpowiada kol. Romek K. — „Jeśli nie usłuchasz rady leśniczych i wytrawnych strzelców „dzikich" Sobczaka i Piechuty, że należy przed i po każdym miocie użyć bezwzględnie „cylwaseru". „Jest tego dosyć i jeszcze zabraknie", obwieszcza wesoło „żelazny sekretarz koła", kol. Leoś L. Wszyscy oddychamy z ulgą, bo już teraz każdy dzik ruszony jest nasz.

W dobrym nastroju szybko przebywamy trasę Ino — Nowawieś Wielka i zatrzymujemy się przed nadleśnictwem, gdzie wita nas serdecznie nadleśniczy inż. Jagodziński i wspomniani już wyżej leśniczowie. Mamy jeszcze chwilę czasu i dzięki uprzejmości gospodarza, oglądamy jego bogaty zbiór trofeów myśliwskich. Podziwiamy piękne poroża i dobrze spreparowany okaz albinosa, kozła-szóstaka. Dalej — szafkę-stojak na siedem strzelb myśliwskich, artystycznie wykonaną z zrzutków wieńców danieli, szabel i fajek dziczych.

Wzajemne „Darz Bór!" i ruszamy w lasy. Podziwiamy wzorowo założone szkółki leśne i sadzonki po wyrębach. Bardzo interesuje nas żywicowanie. Nadleśnictwo Leszyce wyprodukowało w bieżącym roku kilkadziesiąt tysięcy kilogramów cennej żywicy i przoduje w tej gałęzi gospodarki państwowej w swej Dyrekcji L. P.

Takie spostrzeżenia i wiele innych, dotyczących gospodarki leśnej, nasuwają nam ocenę, że nadleśniczy Jagodziński, to nie tylko dobry myśliwy, lecz przede wszystkim dobry gospodatrz-leśnik i że zespół leśniczych i robotników leśnych musi być dobrze zgrany i świadomy ważności swej ciężkiej pracy dla dobra Państwa.

Niebawem podjeżdżamy do pierwszego miotu, gdzie czekają już na nas pozostali leśniczowie i nagonka, oraz dobrze zapowiadający się w tropieniu dzików, mały, lecz nieustraszony jamniczek-mieszaniec „Ami", własność st. doz. lasów, Wyszyńskiego, specjalisty „dzikarza".

Kierownikiem dzisiejszego polowania jest p. leśniczy Sobczak, doskonały myśliwy i strzelec. Krótka odprawa: co wolno i co nie — i już idziemy na wyznaczone stanowiska. Nagonka rusza, a po kilku minutach słychać grę pieska, a strzał oddany przez kol. Józia Z., powoduje szybsze bicie serca. Kiedy nagonka zbliża się do wysokości mego skrzydłowego stanowiska, wyjeżdża przed Amisiem dobry wycinek (2—3-letni dzik). Wycelowałem, lecz przed wystrzałem przypomniałem sobie, że strzelam breneką, a odległość do dzika wynosiła niestety około 80 m. Sąsiad mógł strzelać, lecz „przeoczył". I poszły dziki z tego miotu „nieuszkodzone", bo także ten pierwszy strzał oddany przez Józia „szedł" za głęboko bróżdżąc sadzonki.

We wszystkich branych miotach były dziki, a wołanie nagonki „uwaga — dziki na lewo, ...na prawo", było dość częste. Przeważnie cofały się na nagonkę i uchodziły w tył, nawet przy powtórnym pędzeniu przez ten sam miot.

Lecz nie uszły wszystkie cało. Nie musiało by być na polowaniu leśniczych Piechuty i Sobczaka, oraz Amisia.

W trzecim miocie słyszę ujadanie pieska, a po chwili 2 szybkie strzały. Ami przerwał grę, a zatem dzik leży. Po miocie idę przecinającą zagajnik dróżką i już przed przeciwległą lizjerą widzę leżącego pięknego odyńca, wagi przeszło 150 kg. Piękny i z konieczności szybki strzał za ucho powalił czarnego rycerza lasu. Brawo! leśniczy Piechuta! Zielonym złomem myśliwskim (końcówka gałązki świerku) dekoruję szczęśliwego strzelca.

Po chwili zbierają się bracia myśliwi i następuje zwykła w tych wypadkach ocena zwierzyny i strzału. Że przy tej okazji „odtrąbiono żywot odyńca", a wytrąbiono nie małą butelkę cylwaseru, dziwić się nie wypada.

Następna okazja do powtórzenia wyżej opisanych ceremonii nadarzyła się dopiero w ostatnim miocie. I znów Ami wyprowadził 80-cio kg wycinka przed lufy „dziczego" strzelca, leśniczego Sobczaka. Szybki i celny strzał na komorę zakończył żywot spryciarza, a powłokę doczesną, nam gościnnie ofiarowaną, zabraliśmy do Inowrocławia.

Dobry strzał do średniego wycinka oddał jeszcze w czasie tego polowania sołtys. Niestety dzik, farbując mocno, uszedł i znaleziono go z pewnością w dniu następnym.

Nam, inowrocławiakom nie sprzyjał w tym dniu św. Hubert i poza niedogodnym strzałem Józia Z. milczały strzelby pozostałych kolegów. Mimo to byliśmy zadowoleni, ponieważ mieliśmy możność przebywania przez kilka godzin w pięknych lasach leszyckich i obserwowania dość bogatego stanu zwierzyny: jeleni, sarn, dzików i lisów. Szczególnie stan sarn jest dobry dzięki troskliwej opiece leśniczych i ich przełożonego.

Pożegnaliśmy gospodarzy z życzeniami dobrych wyników w gospodarce leśnej i myśliwskim pozdrowieniem: „Darz Bór!".

Em-Eska

Złote gody

BYDGOSZCZ (K) ‾ ‾ isiejszej niedzieli zasłużeni dla sprawy polskiej i cenieni w naszym mieście małżonkowie Jan i Leokadia Janiccy obchodzą rzadki jubileusz pożycia małżeńskiego.

Jubilat Jan Janicki, uczestnik powstań narodowych, działacz i nestor śpiewactwa polskiego był radcą Izby Rzemieślniczej, założycielem cechu krawiectwa damskiego pierwszym cechmistrzem tegoż cechu, który mianował go członkiem honorowym. Za ogromne zasługi około sprawy śpiewaczej tow. śpiewu „Halka" mianowało Go prezesem honorowym, a Rada Naczelna Zjedn. Polskiego Zw. Śpiew nadała Mu oznakę honorową. W czasie okupacji został jako znany i nieprzejednany Polak-patriota wraz z całą rodziną aresztowany przez gestapo. Jego syn lekarz i córka — wysłani zostali do Sztuthofu. W intencji jubilatów odprawiona została uroczysta suma w kościele św. Wincentego à Paulo.

Do licznych życzeń dołącza się i nasza Redakcja. Ad multos annos!

Wyrok w procesie o sabotaż w T-3 zapadnie 18 bm.

BYDGOSZCZ (rp) Po mowie prokuratora w procesie przeciwko dyrektorom i pracownikom fabryki T-3 (dawn. „Krzymin i Paszke"), Sąd udzielił głosu obrońcom i oskarżonym. Krzymin prosił Sąd o łagodny wymiar kary, pozostali zaś współoskarżeni o jak najłagodniejszą karę.

Wyrok będzie ogłoszony w poniedziałek, 18 bm. o godz. 16.

Nagła śmierć

BYDGOSZCZ (re). Wczoraj zmarł nagle w czasie pracy F. Glezer, zam. przy ul. Chołoniewskiego. Przyczyną śmierci, jak stwierdzili lekarze, był udar serca.

„Światło w ciemnościach"

Z uroczystości otwarcia Szkoły dla Ociemniałych w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ (ef). W zajmowanych do niedawna przez Urząd Skarbowy gmachu przy ul. Krasińskiego odbyło się wczoraj otwarcie szkoły z internatem dla ociemniałych. Zwiedzający budynek szkolny mieli okazję stwierdzić, że Wydział Samorządowy Pom. Urzędu Wojewódzkiego nie szczędził starań i funduszów na wyposażenie szkoły. Wszystkie pomieszczenia przeznaczone na sale szkolne, czy pokoje mieszkalne, świetlica, gabinet lekarski, infirmerie itp. błyszczą czystością. Wyposażenie szkoły jest naprawdę bogate. Nie brak także pomocy naukowych, przystosowanych dla dzieci ociemniałych.

Bydgoska Szkoła dla Ociemniałych jest 5 z kolei tego rodzaju zakładem naukowym w Polsce. Jest pomyślana dla ok. 100 dzieci. W chwili obecnej jednak na zarejestrowanych na terenie województwa 120 dzieci ociemniałych, do szkoły zgłoszono zaledwie 40.

Uroczystość otwarcia, na którą przybyli m. in. pp. wojewoda pom. Kubecki, przew. WRN Adamowicz, prezydent m. Bydgoszczy J. Twardzicki nacz. Wydz. Samorz. Zarzycki, przedstawiciele władz szkolnych z p. wizytatorem Rychcikiem na czele oraz duchowieństwo z ks. radcą Skoniecznym, zapoczątkowana została zwiedzaniem gmachu szkolnego przy czym ciekawą lekcję poglądową przeprowadził nauczyciel szkoły p. Sawilski. Część oficjalną urozmaiciła deklamacja pt. „Światło w ciemności".

Młodzież czerwono rzyska na Pomorzu zyskuje sobie uznanie

(sz). W sali OKZZ w Bydgoszczy obradował zjazd przewodniczących komisji oddziałowych i referentów kół młodzieżowych PCK z terenu woj. pomorskiego. W zjeździe udział wzięli przedstawiciele zarządu głównego PCK, szef resortu kół młodzieżowych p. Kasprzakowa, wizytator szkolny dr Ciosłowski, przedstawiciel ZMP i inni.

Po zagajeniu obrad przez pełnomocnika PCK na okr. pomorski p. Turskiego, przewodnictwo obrad przejął dr Ciosłowski. Jak wynikało ze sprawozdań na terenie Pomorza istnieje 1.350 kół młodzieżowych PCK, których członkowie pracują w najróżniejszych sekcjach. Sekcje te zrobiły dużo dobrego, szczególnie na polu społeczno-charytatywnym, tak, że p. Kasprzakowa — jako szef resortu młodzieżowego — wyraziła szczere uznanie dla pracy kół okr. pomorskiego. Dalsza praca kół, jak to stwierdził p. Turski, oparta będzie ściśle na deklaracji ideowo-propagandowej zarządu głównego PCK, oraz na współpracy ze ZMP i „SP". Szczególny nacisk położony zostanie na jakość członków i kół, a nie na ilość. Ponadto staraniem okręgu będzie wychowywanie obywateli pozbawionych egoizmu i oddających się całym sercem służbie czerwonokrzyskiej.

Sprawa astrologa Sękowskiego nierozstrzygnięta

BYDGOSZCZ (re) Wczoraj miał zapaść wyrok w sprawie astrologa Sękowskiego, ukaranego grzywną za praktykę lekarską bez odpowiednich uprawnień. Zamiast wyroku, Sąd ogłosił postanowienie o wznowieniu przewodu sądowego, którego termin zostanie wyznaczony z urzędu. Na przyszłą rozprawę p. Sękowski będzie musiał dostarczyć dokumenty stwierdzające jego prawa do leczenia chorych.

Akcja radiofonizacji obejmie główne szkoły bydgoskie

(KC). W sali Miejskiej Rady Narodowej odbyło się zebranie Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, które zagaił wiceprez. miasta Styczeń, uzasadniając konieczność udostępnienia każdemu z obywateli odbiornika, zwłaszcza na wsiach, osiedlach robotniczych, szkołach, świetlicach, fabrykach itd. W dyskusji zabierali głos mgr Patalong, przedstawiciel Polskiego Radia Subkowski i przedstawiciel PCH. Wobec wysokich kosztów radioodbiornika postanowiono na razie zradiofonizować wszystkie szkoły.

Z kolei dokonano wyboru zarządu SKRK oddz. w Bydgoszczy, w skład którego weszli pp.: wiceprez. m. Styczeń, Bączkowski (OKZZ), Chmielewski (Insp. Szkolny), Subkowski (PR) i Lichtenberg, a jako zastępcy pp.: Wysocki i Sobańska. Komisję rewizyjną tworzą pp. Stróżyński (przew. MRN), dyr. Świerczyński, dyr. Jankowski, dyr. Świostek i Guziewicz.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ZADANIE Nr 19
BILETY WIZYTOWE

- Antoni Szumosławski
- Dr. I. Ołuska Ciemarowska
- Kajetan Moj
- Roman K. Kłipiejko
- Wacek Midiamioz

Z załączonych biletów wizytowych odczytać imiona i nazwiska 5 znanych i sławnych Polaków.

uł. W. S.

* * *

Za rozwiązanie tego zadania przyznajemy uczestnikowi konkursu 2 punkty.

* * *

Rozwiązanie nadsyłać najpóźniej do 28 bm.

Odpowiedzi Redakcji

Stefek Z. Nowemiasto. — Wiemy o tym dobrze, Stefku, że nie wszyscy mogą sobie pozwolić na to, aby wysyłać tygodniowo listy do redakcji, dlatego też słusznie postąpiłeś, przesyłając rozwiązanie razem z kolegą. Można także pisać na pocztówce, to jeszcze taniej. Serdecznie was obu pozdrawiamy i dziękujemy za pamięć.

Tosiek Kościerzyna. Przyjmujemy i zapraszamy serdecznie do grona. Piękne miałbyś chyba życie, gdybyś postąpił zgodnie z wyrażonym w liście życzeniem. Przesyłamy twoje pozdrowienia wszystkim czytelnikom „Światka". Czekamy na dalsze listy i rozwiązania szaradowe.

Romka K. B. — Wierzymy w to, że masz mało czasu, ale ty możesz przecież listy do nas wrzucać do skrzynki pod Arkadami przy ul. Jagiellońskiej. Musisz spełnić przyrzeczenie. Pozdrawiamy.

Józio S. Wrzeszcz. — To bardzo ładnie z twojej strony, że do nas napisałeś. Przyjmujemy ciebie do grona i prosimy o przysyłanie tak rozwiązań szaradowych jak i listów z Wybrzeża dobrze?

Józio B., Skórcz — Tym razem oba zadania źle rozwiązałeś, Józiu, tym nie mniej wypada ci podziękować za liścik i miłe słowa.

Janek P., Poznań — Serdecznie dziękujemy za pozdrowienia. Napisz nam czy podoba ci się „Światek" i czy dużo twoich kolegów czyta naszą gazetkę, dobrze?

Marysia M., Wałcz — Dziękujemy za miły list i przyrzeczenia. Cieszy nas to, że podoba ci się „Światek" i że chętnie chodzisz do szkoły. Masz chyba sporo koleżanek? Pisz do nas częściej.

Jadzia S., Wałcz — Jak widzisz, rozpoczynamy druk nowej. Jak widzisz, rozdługo chodzisz do szkoły, tak długo możesz być czytelniczką „Światka". Pozdrawiamy, Jadziu. Tym razem nadesłałeś błędne rozwiązanie nr 34.

J. D., Chojnice — Jak ci na imię? Dziękujemy za obszerny i naprawdę miły list. Rozwiązanie nr 34 jest błędne, jednakże sądzimy, że następne będą dobre i na pewno raz otrzymasz za pilność nagrodę, jednakże trzeba zawsze punktualnie nadsyłać rozwiązania, a nie jak to ostatnio bywało.

Karol G., Łabiszyn „Podpatrujemy przyrodę" już wznowiliśmy i nadal tę rubrykę utrzymamy w „Światku". Dziękujemy za pamięć. Pisz do nas stale Karolku.

Januszek M. Starogard. — Dziękujemy serdecznie za pamięć, Januszku. Bądź pewien że i my pamiętamy o tobie.

Henio D., Bydgoszcz — Życzymy ci powodzenia w pracy i pozdrawiamy serdecznie.

Leszek M., Bydgoszcz — Jak ci się podobała książka, Leszku? Dziękujemy za pozdrowienia.

Antoś J., Bydgoszcz — Przyjmujemy do grona i pozdrawiamy.

Kazio Sz., Lututow — Dziękujemy za pozdrowienia.

Janek R., Chwarzenko — Trzeba jak najwięcej nadsyłać rozwiązań, trochę popracować aby zasłużyć na nagrodę.

Halinka B., Kałdowo — Albo brat twój nadsyłał błędnie rozwiązane, albo też nie podawał nazwiska. Pozdrawiamy i czekamy na spełnienie obietnicy.

Franek D., Tuszynki — Bardzo nas uradował twój długi i serdeczny liścik, Franeczku. „Podpatrujemy przyrodę" znowu drukujemy, a rozwiązania szaradowe jednak udają ci się, mimo zwątpienia. Rzemieślników potrzebujemy dużo w kraju, więc dobry obrałeś sobie zawód. Ucz się pilnie i pisz do nas.

Joasia R., Ostrów — Dziękujemy za list i pozdrawiamy.

Maryś Z., Dąbrowa — Dziękujemy, Marysiu. Pisz na pocztówce, to taniej.

Wandzia K., Boniewo — Widzisz jak szybko schodzi czas, gdy się ma dużo zajęcia. Dziękujemy za list i pozdrawiamy serdecznie.

Czesław M., Nowe — Ależ naturalnie, że przyjmujemy i prosimy pilnie rozwiązywać zadania. Przesyłamy pozdrowienia.



Nr. 39 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | Rok 4

JAN TARSKI

DWOCH STEFANOW Z ULICY JESIONOWEJ

— 1 —

Zanim Leszek odważył się wyjść z nr 9, wysunął głowę i badawczy wzrok zapuścił w obydwa krańce ulicy. Od zachodniego końca ślepej uliczki niebezpieczeństwo raczej nie groziło ale od jednego z dwu wylotów ulicy Jesionowej na gwarną ulicę Witkiewicza mógł każdej chwili nadejść Krupik. Leszek, jak wszyscy zresztą chłopcy z Jesionowej, miał niezwykły respekt przed groźnym administratorem domów, który samą już przysadkowatą postacią i stentorowym głosem siał postrach wśród malców. Krupika nie było jednak widać ani od strony rzeźnika Śmieszalskiego, ani od strony Zielonej Bramy. Mimo to Leszek zachował wszelkie środki ostrożności i nieledwie na palcach przebiegał po kilka kroków, zatrzymując się pod każdym z żółkniejących jesionów, od których ulica wzięła nazwę. Wreszcie — przebiegłszy w poprzek jezdnię — zatrzymał się chłopiec u żelaznego płotu. Tu nastawił pilnie uszu, do których dobiegł przytłumiony acz zupełnie wyraźny stukot. Leszek wspiął się na ogrodzenie, przesadził je zręcznie i począł się posuwać ku otwartym oknom Burdajewiczów. Stukot stawał się coraz głośniejszy, a dziecinne krzyki były już zupełnie wyraźne.



— Całą parą naprzód! — zawołał krzykliwy głos, który niewątpliwie należał do Stefana Dużego.

Lekkoatleci radzieccy triumfuja w Warszawie

WARSZAWA. Na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie rozpoczęły się wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych zawodników i zawodniczek radzieckich. Po odegraniu hymn w narodowych radzieckiego i polskiego, goście powitali: w imieniu ZMP — Świda, w imieniu PZLA dyr. Askanas. W serdecznych słowach odpowiedział kierownik drużyny radzieckiej — Wasiljew. Wszyscy zawodnicy radzieccy otrzymali od zawodników polskich kwiaty, którymi obrzucili publiczność.

W loży honorowej zasiedli członkowie ambasady radzieckiej z ambasadorem Lebiedlewem na czele, oraz członkowie przedstawicielstw dyplomatycznych poszczególnych państw. Obecni byli również wicemin. Obrony Narodowej gen. Spychalski, oraz dyr. GUKF inż. Kuchar.

Na zawodach szereg doskonałych wyników uzyskali zawodnicy radzieccy, którzy zdecydowanie przewyższali Polaków.

Z zawodników polskich najlepiej wypadli Małecki i Morończyk, którzy w skoku o tyczce uzyskali najlepszy po wojnie wynik 385 cm. Ten sam wynik miał również rekordzista ZSRR — Ozolin. Zdopingowana silną konkurencją Sinoradzka, uzyskała również najlepszy po wojnie wynik w rzucie oszczepem — 39,85 m. Kiszka w biegu na 100 m był dopiero czwarty, przegrał jednak z trzecim zawodnikiem radzieckim jedynie o centymetry. Penners w biegu 80 m p. płotki pobiła najlepszy swój rekord życiowy, zaś Korban w biegu na 800 m osiągnął drugi najlepszy po wojnie rezultat.

W biegu na 80 m p. pł. kobiet, zwyciężyła zdecydowanie Fokina (ZSRR) w czasie 12,0 sek. przed Polkami Penners — 13,2 sek i Peskówna — 16,2 sek. Zawodniczka radziecka już na drugim płotku wychodzi zdecydowanie na czoło i stale powiększa przewagę nad Polkami. Na mecie Fokina ma około 10 m przewagi.

W biegu na 110 m p. pł. mężczyzn, walka rozegrała się jedynie między trzema zawodnikami radzieckimi. Zwyciężył mistrz ZSRR — Bułańczyk w czasie 14,8 sek., przed Stiepanczonokiem — 15,6 sek. i Łoniewem — 15,6 sek., 4. Skałbania — 16,1 sek.

W biegu na 100 m kobiet, Polka Brockówna wyszła bardzo dobrze z dołków, lecz jedynie przez pierwsze 20 m potrafiła nawiązać walkę z zawodniczkami radzieckimi. Następnie na czoło wychodzi Duchowicz i Blinowa (ZSRR) i w tej kolejności kończą bieg. 1. Duchowicz (ZSRR) 12,6 sek., 2. Blinowa (ZSRR) — 12,8 sek., 3. Brockówna — 13,2 sek., 4. Peskówna — 14,3 sek.

W biegu na 100 m mężczyzn zwyciężył pewnie mistrz Związku Radzieckiego — Karakułow, w czasie 10,8 sek. Zaciętą walkę o drugie miejsce stoczyli Gołowkin i Sanadze (obaj ZSRR) oraz Polak Kiszka. W rezultacie Polak po bardzo ładnym biegu uległ nieznacznie na mecie obu zawodnikom radzieckim. Kolejność na mecie: 1. Karakułow (ZSRR) — 10,8 sek., 2. Gołowkin (ZSRR) 10,9 sek., 3. Sanadze (ZSRR) 11,0 sek., 4. Kiszka — 11,0 sek.

W rzucie oszczepem kobiet zwyciężyła bezapelacyjnie rekordzistka ZSRR — Czudina wynikiem 45,97 m przed Anokiną (ZSRR) 44,46 m, Sinoradzką — 39,85 m (najlepszy powojenny wynik w Polsce) i Stachowicz — 38,53 m.

W biegu na 800 m mężczyzn zwyciężył pewnie rekordzista Związku Radzieckiego — Pugaczewskij, prowadząc od startu do mety. Po pierwszym okrążeniu na drugie miejsce wychodzi Sidorenko (ZSRR). Zaciętą walkę o trzecie miejsce stoczyli między sobą Polacy: Korban i Wideł. Wyszedł z niej zwycięsko Korban, ustanawiając drugi najlepszy powojenny wynik w Polsce.

Kolejność na mecie: 1. Pugaczewskij (ZSRR) 1:54,6 min., 2. Sidorenko (ZSRR) 1:57,0 min., 3. Korban — 1:58,0 min., 4. Wideł — 2:00,1.

Najładniej wyrównaną walkę stoczyli Polacy z doskonałymi zawodnikami radzieckimi w skoku o tyczce. Obaj zawodnicy polscy: Morończyk i Małecki M. uzyskali wysokość 3,85 m, co jest najlepszym powojennym wynikiem w Polsce. Konkurencję wygrał wicemistrz Związku Radzieckiego — Denisjenko wynikiem 3.95 m przed Ozoginem (ZSRR) 3,85 m, Morończykiem — 3,85 m, i Małeckim 3,85 m.

Skok w dal kobiet przyniósł ponownie zdecydowane zwycięstwo zawodniczkom radzieckim. Reprezentantka Polski Nowakowa, wykazała słabą formę, skacząc poniżej swoich możliwości. Zwyciężyła Wasiljewa (ZSRR) — 5,37, przed Czudiną (ZSRR) 5,31, Nowakową — 5,13 i Gębolisówną — 4,89 m.

Szkodliwy pył węglowy

Wałbrzych w październiku.

Pył węglowy, będący jednym z największych wrogów górnika, daje się we znaki nie tylko pracownikom na dole kopalni, ale również np. pracującej na powierzchni załodze sortowni. Ludzie ci zmuszeni są oddychać przez 8 godzin dziennie powietrzem, w którym unoszą się tumany pyłu węglowego, rozsiewanego przez przesuwający się przez taśmy i sita sortowni węgiel. Sprawa ta jest tym ważniejsza, że w sortowni często zatrudnione są kobiety. Tak dzieje się np. w sortowni kopalni „Mieszko", wchodzącej w skład Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego. W sortowni tej kopalni przystąpiono do racjonalnej walki z pyłem węglowym, która zasługuje na naśladownictwo przez inne kopalnie. Oto pracownice sortowni zaopatrzone zostały w maski pyłochłonne, a ponadto zainstalowano specjalne urządzenia odpylające. Problem uchronienia płuc górnika od szkodliwego działania pyłu węglowego jest zagadnieniem, które wymaga jeszcze dużego wysiłku twórczego ze strony czynników, odpowiedzialnych za higienę pracy w przemyśle węglowym.

(ZAP).

Brak przedszkolanek

SZCZECIN (w). Niebawem zostaną otwarte dwa nowe przedszkola: w Lubiczu, pow. Gryfino i w Pominie, pow. Choszczno. Wielki kłopot sprawia brak przedszkolanek. W Szczecinie PNZ planuje w porozumieniu z OKZZ zorganizowanie kursu świetlicowego na 50 osób.

Interesująca książka o sporcie w ZSRR

WARSZAWA. W miesiącu pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej ukazała się, w ramach biblioteki sportowej Głównego Urzędu Kultury Fizycznej (Wyd. „Prasa Wojskowa"), interesująca książka o sporcie radzieckim pt. „Sport w ZSRR".

Książka jest pracą zbiorową obejmującą 273 stron druku i w sposób zajmujący informuje czytelnika o sporcie w Związku Radzieckim, jego organizacji, rozwoju i osiągnięciach.

„Sport w ZSRR" to książka, która wyraźnie charakteryzuje jak wielką rolę odgrywa w życiu państwa ludowego postawione na odpowiednim poziomie i budowane na najbardziej zdrowych podstawach umasowanie kultury fizycznej i sportu wśród najszerszych warstw społeczeństwa. O wielkich osiągnięciach ZSRR w tej dziedzinie książka informuje w sposób najbardziej wyczerpujący. Czytelnik dowiaduje się z niej o wszystkim co dotyczy sportu w Związku Radzieckim: o sporcie w związkach zawodowych, o stowarzyszeniach sportowych o strukturze organizacyjnej wychowania fizycznego, o szkoleniu kadr sędziów i instruktorów o odznace sportowej, o klasyfikacji sędziów i zawodników o sporcie w wojsku o różnych dyscyplinach sportowych uprawianych na terenie ZSRR itp.

Książka zawiera tablicę rekordów i najlepszych wyników sportowców radzieckich oraz 120 pięknych ilustracji; jest ona niezwykle cennym nabytkiem dla każdego działacza sportowego, zawodnika i miłośnika sportu.

Czytelnicy mają głos

Uwłaczające dowody

Niezadługo będziemy obchodzić czwartą rocznicę odzyskania naszej niepodległości a wielutysięczne rzesze naszych obywateli wciąż jeszcze muszą legitymować swą przynależność do niepodległej państwowości polskiej — tymi uwłaczającymi naszej godności narodowej dowodami z czasów hitlerowskiej okupacji.

Nie dochodzimy kto tu zawinił, zaniedbał sprawę bardzo zasadniczą. Nie jest ważne, ile razy była ona przez prasę poruszana, ważne jest natomiast poruszać ją nieustannie aż do skutku.

I dlatego uważam, i wraz ze mną wielotysięczne masy „kennkartowców" że dalsze tolerowanie tego stanu przez nasze władze państwowo-administracyjne, odpowiedzialne za ten stan rzeczy — jest w naszym pojęciu — niedopuszczalne.

J. Adm.

Leszek wspiął się na gzyms, uchwycił okiennego parapetu i zajrzał do wnętrza pokoju. Przypuszczenia jego sprawdziły się. Stefan Duży, siedząc w kuczki na staroświeckiej szafie wykrzykiwał różne rozkazy, huśtając równocześnie ciężarem swego ciała dostojny mebel, zamieniony w fantazji na okręt. Dostrzegłszy płową główkę Leszka, kapitan powstrzymał na chwilę kołysanie statku i pytająco zawołał:

— Krupik?

Leszek potrząsnął przecząco długą czupryną i podciągnął się na parapet.

— Rodziców nie ma? — zapytał szeptem. Hałasujący jednak dalej na statku kapitan nie dosłyszał zapytania, więc Leszek krzyknął

— Rodziców nie ma?

Stefan Duży zaprzeczył ruchem głowy.

— Przecież widzisz!

W tej chwili z wnętrza „statku" odezwał się przytłumiony głos:

— Kapitanie! Węgla nie mamy!

Głosowi zawtórował dziewczęcy chichot. Leszek domyślił się, że zamknięta w szafie załoga składa się z Baśki i Stefana Małego.

Stefan Duży trzymał widocznie swoich marynarzy w ryzach, przechylił się bowiem z wierzchu szafy, zastukał do jej drzwi i krzyknął:

— Bez żartów tam! Całą parą na... — urwał w połowie słowa, które zamieniło się na okrzyk ni to zdziwienia, ni to przestrachu. Szafa bowiem przechylona ciężarem ciała chłopca straciła równowagę i upadła na swe drzwi, odcinając jej dzielnej załodze drogę ratunku. Prawie równocześnie z piekielnym hałasem walącej się szafy otwarły się drzwi pokoju i ukazał się w nich pan Burdajewicz. Leszek błyskawicznie zesunął się z okna i przyczaił przy murze.

— Naturalnie! Stefan Duży! Coś ty tu znowu nabroił? Gdzie Basia, gdzie Stefan Mały? Oj ty łobuzie, ty urwiszu! Czekaj, ja ci tu zaraz sprawię łaźnię.

Leszek już nie czekał dłużej na wynik awantury. Truchcikiem rzucił się do odwrotu i już wkrótce znikł znowu w głębi nr 9. Tymczasem pan Burdajewicz grzmiał dalej na sprawcę rodzinnej katastrofy. Do basowego jego głosu dołączyły się wkrótce przestraszone głosiki uwięzionej w leżącej na podłodze szafie załogi, która w pierwszej chwili zapewne zupełnie straciła ze strachu orientację. Pan Burdajewicz rzucił się więc najpierw do ratowania rozbitków. Nie było jednak łatwo podnieść ciężką szafę, więc pan Burdajewicz wybiegł na korytarz i zawołał na pomoc starszego swego syna — Julka.

— Popatrz tylko, co twój braciszek znowu narobił — zwrócił się do niego. — Spróbujmy razem podnieść, tam wewnątrz jest reszta dzieci.

Julek omal nie parsknął śmiechem. Widząc to ojciec również zakrył sobie usta, ale dostrzegłszy przestraszony wzrok Stefana Dużego przywrócił swej twarzy poważny wyraz i zabrał się do dźwigania szafy. Stefan Duży usiłował mu w tej pracy pomóc jak tylko mógł, chcąc gorliwością w ratowaniu ofiar swej zabawy złagodzić prawdopodobnie surowy wymiar czekającej go kary. Obskakiwał więc szafę z wszystkich stron, chwytał tu i tam jej krawędź i potężnie przy tej pracy stękał. (Ciąg dalszy nast.)

Podpatrujemy przyrodę

Orzeł przedni

Orzeł przedni 1 m długi, dosięga prawie 2 m końcami swych skrzydeł, gdy je rozłoży. Dziób ma silny, gruby, zakrzywiony, ostry; stopy obrośnięte pierzem aż po palce, które są żółte i ostrymi szponami opatrzone. Upierzenie jego jest brunatne, na wierzchu głowy i karku rudawe, spodem skrzydeł białawe i brunatno nakrapiane.

Orzeł przedni przebywa w okolicach lesistych, gnieździ się na wierzchołkach wielkich dębów i sosen, w górach zaś po stromych skałach i niedostępnych urwiskach. Lot jego jest wolny — wzbija się w górę bardzo wysoko. Chwyta i pożera młode sarny, jagnięta, zające i kury. W głodzie żywi się padliną. Odważny jest bardzo i broni się dziobem i szponami w razie napadu.

Prócz orła przedniego żyją u nas jeszcze inne gatunki orłów.

(drz.)

Zadanie nr 36

Rozwiązanie łamigłówki: — Miesiąc pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej.

Trafne rozwiązanie łamigłówki — zadania nr 36 nadesłali: H. Laska, B. Kostrzewianka, J. Braun, J. Sztombka, R. Majkowski, M. Łopaczewska, H. Dembicki, G. Iwanowski, W. Sułkowska, W. Karpińska, L. Malak, J. Drzazgowski, H. Dawydzik, W. Jabłoński, K. Laska, Podralska, R. Kłodecka, H. Kałużka, Fr. Drewka, H. Wiencelewska, J. Radziszewska, B. Żurawski, St. Szczygielski, T. Zieliński, H. Niedzielski, Fr. Nowacki, K. Lewandowska, O. Chojecka, G. Schmidtówna, G. Faliński, Z. Bukoltówna, Z. Szewczyk, C. Lewiński, G. Małkowska.

Nagrodę za dobre rozwiązanie otrzymują:

Jerzy Sztombka — Koszalin,
Krystyna Lewandowska — Gdańsk.

Zadanie nr 38

KWADRAT MAGICZNY

1. ptak domowy
2. strach, bojaźń
3. statek rzeczny dawniej
4. inaczej baczenie
5. starożytna machina wojenna

Ryby są wrażliwe na zmianę temperatury

Morze, podobnie jak powietrze, ma swe okresy chłodów i upałów, a ryby chroniące się przed jednym i drugim odpływają do głębin, gdzie temperatura nie podlega większym wahaniom.

Ryby młode o wiele łatwiej znoszą fale zimna niż ryby dojrzałe. Podczas ostrej zimy 1946-47 roku zaobserwowano na wybrzeżach Texasu dużą ilość dojrzałych ryb, które zginęły wskutek zimna. Pierwszym zjawiskiem, jakie można zaobserwować pod czas oddziaływania zimna na zachowanie się ryb, jest powolność w ruchach, tak całych ławic, jak również i pojedyńczych ryb. Poruszają się one bardzo powoli, i nawet przy zakłóceniu ich spokoju uciekają zaledwie o kilka metrów.

Kalendarzyk

Niedziela, 17 października 1948 r.
Katolicki: Małgorzaty, Mariana.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

Podziękowanie

Miejski Komitet Obywatelski Odbudowy Warszawy składa serdeczne podziękowanie zespołowi orkiestry KWMO z p. kpt. Grabowskim na czele i zespołowi orkiestry Zw. Zaw. Kolejarzy pod batutą kpl. Preibisza — za urządzony w dn. 19. 9. br. w ramach akcji wrześniowej w sali Resursy Kupieckiej — koncert, z którego cały dochód w wysokości zł 21.003 przeznaczono na odbudowę Warszawy.

Koncert odbył się dzięki bezinteresownemu przydzieleniu sali przez właścicieli Resursy, a mianowicie przez Zrzeszenie Kupców Samodzielnych w Bydgoszczy.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

* Zw. Powstańców Wielkop. z r. 1918-19. Zebranie miesięczne przypadające na 18 bm. odbędzie się w poniedziałek 25 bm. o godz. 18 w Resursie Kupieckiej.

* Wydz. Szkoleniowy Ligi Kobiet komunikuje, iż z dn. 18 bm. uruchamia kurs trykotarstwa dla zaawansowanych. Kurs obejmuje najnowsze ściegi, fasony i modele. Zapisy w świetlicy Ligi Kobiet.

Dwa pożary

Na szkodę p. K. Chołodnickiego, zam. przy ul. Wł. Belzy nr 102, spaliło się 250 kg siana, złożonego na strychu chlewa. Od ognia zajął się również dach chlewu.

Przy ul. Chołoniewskiego 8 wybuchł pożar w pralni, w której gotowano smołę. Pożar zniszczył częściowo sufit i ramę okienną. Przywołana straż pożarna tak w jednym, jak i w drugim wypadku pożar ugasiła. (fa).

Piękna uroczystość w Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW"

Otwarcie świetlicy

dowodem troski Zarządu i Rady Zakładowej o podniesienie życia kulturalnego

BYDGOSZCZ (fa). Pracownicy Spółdzielni Wydawniczej „Zryw", nakładem której od z górą 3 lat wychodzi „Ilustrowany Kurier Polski", obchodzili wczoraj niecodzienną uroczystość otwarcia własnej świetlicy. Urządzono z tej racji akademię zagaił w pięknie udekorowanej barwami narodowymi i zielenią sali — wobec licznie zgromadzonych pracowników instytucji i gości — przewodniczący rady zakładowej p. Sobolewski. Podkreśliwszy w słowie wstępnym, że otwarcie świetlicy jest dowodem troski zarządu spółdzielni jak i rady zakładowej o podniesienie życia kulturalnego pracowników, powołał do prezydium przodowników pracy drukarni pp. Szymańską i Staszaka oraz przedstawiciela zarządu spółdzielni p. dyr. Wardasa. W wygłoszonym następnie referacie politycznym p. Sobolewski podniósł dobrodziejstwo obecnego ustroju, szeroko torującego masom pracującym drogę do oświaty i kultury. Stąd też daleko idąca pomoc Rządu w kierunku upowszechnienia kultury, tworzenia świetlic itp. Mówca dał również wyraz swej radości, że otwarcie świetlicy odbywa się właśnie w miesiącu, poświęconym pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej.

Do przyjaźni tej nawiązał bezpośrednio następny referent p. dyr. Błażewski, dając w pięknie ujętym i na wysokim poziomie utrzymanym szkicu literackim obraz życia, twórczości i przyjaźni, łączącej dwóch czołowych wieszczów bratnich narodów — Mickiewicza i Puszkina. Ludzi tych, żyjących w epoce krystalizowania się idei socjalistycznych i ruchów wolnościowych wśród narodów europejskich, połączyła nie tylko poezja. Połączyło ich współczucie dla uciemiężonych i głębokie ukochanie wolności, tak bardzo właściwe zarówno narodowi polskiemu jak i rosyjskiemu.

Na całość akademii złożyły się ponadto nastrojowe deklamacje pp. Tylochówny i Krzemkowskiego. Na zakończenie uczestnicy uroczystości odśpiewali „Rotę".

Wieczorem odbyła się w sali Domu Drukarza przy ul. Dolina miła zabawa towarzyska, urozmaicona występami pracowników drukarni.

*

Nowo otwarta świetlica drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Zryw", której kierownikiem został p. Degler, posiada już bibliotekę, liczącą około 300 tomów, ping-pong, gry towarzyskie, czasopisma itp. Gustownie urządzona i czysta salka świetlicy stanie się też niewątpliwie ulubionym miejscem rozrywki kulturalnej dla wszystkich pracowników, szukających tu wytchnienia po całodziennej, żmudnej pracy.

5-letni chłopiec pod kołami wozu

BYDGOSZCZ (rp). Pozostawianie dzieci bez opieki z reguły kończy się tragicznie. Wczoraj 5-letni H. Osowicki, zam. przy ul. Jasnej 17, uczepił się przejeżdżającego wozu i gdy puścił ręce, dostał się pod koła, które zdarły mu skórę z głowy.

Nieszczęśliwe dziecko odwieziono karetką do szpitala.

Przydziały żywnościowe

dla mieszkańców Bydgoszczy

Wydział Aprowizacji m. Bydgoszczy podaje do wiadomości, że od dnia 20 do 25 bm. można otrzymać na karty zaopatrzenia z października następujące artykuły:

Dla kat. I i I „Zg" — 2 kg mąki pszennej 80% na kup. 18, 0,2 kg mydła do prania wagi pierwotnej na kup. 21, 1 kg tłuszczu na kup. 20.

Dla kat. IR — 1 kg mąki pszennej 80% na kup. 13, 0,1 kg mydła do prania na kup. 16, 0,5 kg tłuszczu na kup. 15, 0,7 kg konserw końskich na kup. 14 wzgl. 0,5 kg konserw mięsnych.

Dla kat. IR „Zg" — 1 kg mąki pszennej 80% na kup. 13, 0,1 kg mydła do prania na kup. 16, 0,5 kg tłuszczu na kup. 15.

Dla kat. IRD 0—12 — 3 kg mąki pszennej 80% na kup. 20, 0,1 kg mydła do prania na kup. 21, 0,5 kg tłuszczu na kup. 22.

Dla kat. IRD-3 — 0,3 kg proszku do prania wzgl. bielidła na kup. 24.

Dla kat. IRD-12 — 0,2 kg czekolady na kup. 26.

Dla kat. IRD-12 MK — 0,2 kg czekolady na kup. 30.

Dla kat. IIR — 0,35 kg konserw końskich na kup. 9, wzgl. 0,25 kg konserw mięsnych.

Dla dod. „C" i „Zg" — 0,25 kg smalcu na kup. 10.

Dla dod. „M" — 0,25 kg smalcu na kup. 15.

Zwraca się uwagę punktom rozdzielczym, że w razie braku konserw dla kat. IR i IIR należy wydawać śledzie: dla kat. IR — 1 kg śledzi na kup. 14, dla kat. IIR — 0,5 kg śledzi na kup. 9. — Cena za 1 kg konserw — 12 zł, smalcu — 10 zł, mąki pszennej 80% — 1,35 zł, mydła do prania — 15 zł, oleju rafinowanego — 41 zł i czekolady — 250 zł. Punkty rozdzielcze rozliczą się z wyżej wymienionych artykułów w nieprzekraczalnym terminie do 28 bm.

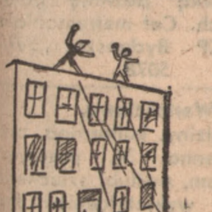
Równocześnie podaje się do wiadomości posiadaczom kart zaopatrzenia z października br., zarejestrowanym w niżej podanych punktach rozdzielczych, że mogą otrzymać należny im przydział rąbanki w następującej kolejności: od dnia 18 bm. godz. 15 do dnia 20 bm. włącznie zarejestrowani w Bydgoskiej Spółdz. Społ. (Al. 1 Maja 115) i w firmie Błaszak, ul. Bocianowo 36.

Punkty rozdzielcze wydadzą rąbankę wg niżej podanej wytycznej: dla kat. I i I „Zg" — 1,4 kg na kupon 19; dla kat. IR „Zg" — 0,7 kg na kup. 14; dla kat. IRD 0—12 — 0,7 kg na kup. 19; dla dod. „C" i „Zg" — 0,35 kg na kup. 9.

Cena za 1 kg rąbanki nie może przekroczyć 7 zł. Równocześnie nadmienia się, że reszta konsumentów otrzyma należny im przydział rąbanki w terminie późniejszym.

Reflektorem po Bydgoszczy

Łobuzerskie wybryki



Na ul. Sobieskiego grono wyrostków zorganizowało sobie przyjemną „zabawę". Podczas gdy część 6 i 7-letnich smarkaczy ulokowała się na dachu domu, pozostali ustawili się na ulicy i poczęli obrzucać się kamieniami. Gdy jedna z przechodzących kobiet, która omal nie została ugodzona pociskiem, zwróciła chłopcom uwagę, ci zwymyślali ją w ordynarny sposób. Nikt z przechodniów nie stanął w obronie kobiety. Nikt nie raczył odpowiednio zareagować.

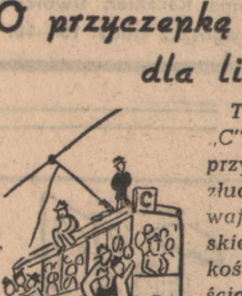
Bijemy na alarm. Wychowanie dzieci i młodzieży jest troską całego społeczeństwa. Nie wolno nad tymi sprawami przechodzić do porządku dziennego. Zbrodnią jest pobłażliwy uśmieszek. Zbrodnią jest pozostawianie dzieci bez żadnej opieki. Owoce tego bowiem nie długo każą na siebie czekać. Dowodem: kronika sądowa przestępstw młodocianych.

Nie ma powodu do zmartwień!

Skarży się nam jedna z Czytelniczek, młoda mamusia, że w czerwcu albo w początkach lipca br. otrzymała z Centr. Ośrodka Zdrowia talon na zakup pewnych produktów po cenach sztywnych i że dotychczas mimo obijania progów wyznaczonego sklepu, nic nie otrzymała. Sprzedający bezradnie rusza ramionami i odpowiada, że to nie zależy od niego, gdyż do tej pory żadnych produktów na te talony nie przydzielono.

Droga pani! Nie ma powodu do zmartwień. Zna Pani przysłowie: „Co się odwlecze, to nie uciecze". Chodziła Pani do sklepu tyle razy, radzimy chodzić dalej. Z całą pewnością talon nie straci mocy i w najgorszym wypadku będzie prolongowany na przyszły rok. Będzie więc okazja do pewnego rodzaju „jubileuszu". Głowa do góry!

O przyczepkę dla linii „C"



Tramwaj linii „C" po godz. 15 przypomina do złudzenia tramwaje warszawskie. Nie wielkością oczywiście i nie urządzeniem wewnętrznym, ale wyglądem zewnętrznym. Po tej bowiem godzinie, gdy ludzie pracy wracają do domu, tramwaj „C" jest dosłownie „oblepiony" pasażerami. Maleńki wóz nie może pomieścić nawet części robotników wracających z fabryk i przedsiębiorstw. Stąd nie dający się opisać tłok, powodujący, że nawet konduktor zmuszony jest jechać na schodach wozu. Ile zaś przy tym słyszy się narzekań i ilu ludzi przejedzie się w tym tłoku „na gapę", to szkoda mówić. A wyjście bardzo proste: po godzinie 15-ej doczepiać przyczepkę przynajmniej do Pl. Daszyńskiego, jeśli na kursowanie przyczepki na całej trasie nie pozwalają względy techniczne.

NIEDZIELA SPORTOWA

Godz. 12 — start do marszów jesiennych (zbiórka uczestników marszów o godz. 11,30 na Pl. Wolności).

Solec Kujawski

SOLEC KUJAWSKI (FR) W tut. biurze parafialnym zawiązał się oddział „Caritas", którego działalność charytatywna znana jest w całym kraju. W skład zarządu weszli: asystent duchowny — ks. prob. J. Pelikant, prezes — p. St. Pituła, sekr. — A. Freda, skarbnik — Br. Baranowski, jako opiekunka siostra Bernardyna ze Zgr. Służebniczek Marii.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI. W niedzielę 17 bm. o godz. 16 i 19,30 nieprawdopodobna komedia N. Cowarda „Seans".

KINA — Pomorzanin: Dwaj panowie F., **Polonia:** Ostatni Mohikanin. **Wolność:** Czarodziejski kwiat. **Orzeł:** Dwaj panowie F., **Gryf.** Przygoda na wakacjach — **Bałtyk:** Wyspa bezimienne. **Aktualności:** Program nr 28.

Początek seansów we wszystkich kinach o godz. 16, 18 i 20.30, jedynie „Pomorzanin" o g. 15, 17 i 19.30 i „Aktualności" o g 15 w niedzielę o g. 14, 16, 18, 20.30 i o g. 13, 15, 17, 19.30 — w „Pomorzaninie".

DYŻURNY LEKARZ KOLEJOWY: telefon miejski 27-40 wewnętrzny kolej 482. Wzywać tylko w nagłych wypadkach.

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW. W niedzielę, 17 bm. od godz. 10—12 pełni dyżur lekarz - dent. Dobrowolski ul. Al 1 maja nr. 22.

DYŻURY APTEK. Do dn. 23-go bm. dyżury pełnią Apteka Społeczna „Pod Łabędziem" Al. 1 Maja 5, tel. 23-46 i apt. „Pod Złotym Orłem" Rynek 1, tel. 19-31.

WAŻNIEJSZE TELEFONY. — Kmdt. Miasta MO 25-15; Komenda MO 25-16, 25-17 25-18; Pogotowie ratunkowe 10-00.

POLSKIE RADIO

Rozgłośnia Pomorska Bydgoszcz-Toruń

Poniedziałek, 18 października 48

5,10 Progr. og.-polski. 9,45 Omówienie programu lokalnego. 9,50 Wiadomości miejscowe. 11,40 Progr. og.-polski. 15,20 Przegląd prasy. 15,30 Progr. og.-polski. 22,45 Koncert życzeń. 23,00 Progr. og.-polski. 23,30 Zakończenie audycji.

Z CAŁEGO POMORZA POKRÓTCE

SĄD DORAŹNY w Toruniu skazał urzędniczkę Państw. Fabr. Cukierków — Ćwiklińską, na 4 lata więzienia. Ćwiklińska przywłaszczyła sobie około 100 tys. zł przeznaczonych na dodatki rodzinne dla dzieci robotników.

W TORUNIU odbędzie się w najbliższą niedzielę sensacyjny mecz piłkarski między reprezentacją miasta a drużyną piłkarzy radzieckich.

KOMUNIKAT

(a) Komisje Cennikowe przy prezydencie m. Bydgoszczy i staroście pow. podają do wiadomości, że wyłożono do wglądu na okres 6 tygodni: 1. wykaz nr 35 maksymalnych cen detalicznych na tkaniny bawełniane; 2. wykaz nr 36 maksymalnych cen detalicznych na wyroby jedwabniczo-galanteryjne.

Złóż ofiarę na biedne dzieci!

Z estrady

Koncert Symfoniczny

Ostatni, piątkowy koncert symfoniczny (15 bm.) w całości poświęcony został muzyce rosyjskiej. Miesiąc październik, miesiąc pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej ma na celu zbliżenie obu narodów na najrozmaitszych polach twórczości. Rolę dominującą powinna odegrać muzyka, jako sztuka najbardziej oddziaływująca na człowieka. Naturalnie, to poznawanie bogatej twórczości muzycznej Rosji od Glinki aż po współczesnych, najmłodszych — Chaczaturiana czy Kabalewskiego, nie może zamknąć się w poznawaniu kompozytorów XIX i początków XX wieku z pominięciem twórczości współczesnej, bardzo różnorodnej i bardzo bogatej. Pierwsza część ostatniego koncertu symfonicznego zawierała Prokofiewa: Symfonię Klasyczną i Czajkowskiego: Koncert fortepianowy b-moll, w części drugiej tegoż samego kompozytora IV Symfonię. Piotr Czajkowski swoją twórczością reprezentuje na terenie Rosji typ kompromisowy. Obok wpływów, szczególnie romantyków niemieckich i Chopina, zestawia bezpośrednio Czajkowski w swoich utworach pierwiastki narodowe, w całej naturalistycznej prawdzie. Subtelny liryzm i pewne wyrafinowanie z jednej strony, z drugiej nieco salonowy, banalny ton brutalnych wybuchów, oto cechy stylu Czajkowskiego. Cóż za kontrast między Symfonią Klasyczną Prokofiewa, która zawiera wszystkie cechy charakterystyczne w twórczości tego kompozytora. A więc dużo klasycznynych tradycji szczególnie w budowie formalnej utworu, ściśle tonalna melodyka, oryginalna rytmika, bardzo interesujące, politonalne prowadzenie głosu, z szczególnym umiłowaniem do ostinat, bardzo ciekawa harmonika oscylująca między prymitywem a skomplikowaną heterofonią. Możnaby tę muzykę porównać z drzeworytem w malarstwie.

Wykonanie tego programu wymagało dużego nakładu pracy tak ze strony dyrygenta, jak i ze strony zespołu orkiestralnego. W Symfonii Klasycznej zagranej na ogół poprawnie, brak było przejrzystości i lekkości charakterystycznej dla utworów klasycznych (epoka klasyków wiedeńskich), do których w zasadzie nawiązuje klimat Symfonii Klasycznej. Daleko lepiej wypadła Czajkowskiego IV Symfonia. Dyrygent Arnold Rezler prowadził ją z większym przekonaniem. Pomorska Orkiestra Symfoniczna reagowała lepiej. Gdy jeszcze w I części były pewne wahania, to część II, a szczególnie III i IV brzmiały wspaniale.

Solistą koncertu był młody pianista, laureat ogólnopolskiego eliminacyjnego konkursu chopinowskiego, Zbigniew Szymonowicz. Mimo widocznych niepewności, mimo pewnych wahań, pokonywał Szymonowicz z łatwością te wielkie trudności, jakie nastręcza partia fortepianowa tegoż koncertu. Szymonowicz jest bardzo skoncentrowany, nie stara się imponować techniką (w pamięci żywo stoi interpretacja Monique de la Bruchollerie). Niemniej Szymonowicz jest pianistą ciekawym o bardzo dużych możliwościach. Pomorska Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją Arnolda Rezlera akompaniowała wspaniale.

Florian Dąbrowski.

USTA jak dwie wiśnie przez pomadkę do ust LEDA
08657

Teatr Komedii Muzycznej „Lutnia"
Łódź Piotrkowska 243
W niedzielę dnia 17-go o godz. 19,15 ostatni raz!
„CNOTLIWA ZUZANNA"
W PREMIEROWEJ OBSADZIE
W środę dnia 20-go bm. premiera opery komicznej J. Offenbacha 08885
„PIĘKNA HELENA"
Poniedziałek i wtorek teatr nieczynny

Silnik gazowy
3 — 5 KM z zapłonem magnetycznym także wymagający mniejszej naprawy
zakupi 08904
Gazownia w NAKLE n/Notecią.

Teatr „OSA" Łódź,
Zachodnia 43, telefon 140-09 08860
DZIŚ o g. 16 i 19.30 2 przedstawienia komedii muzycznej R. Stolza p. t
„PEPINA"
Udział biorą: H. Gryczyńska, B. Halmirska, H. Wilczyńska, W. Brzeziński, M Dąbrowski, W. Kwaskowski, oraz gościnnie Z. Jamry i J. Ściwiarski.
Reżyseria W. Kwaskowski. Dekoracje: J. Galewski.
Kasa czynna w godzinach 10 — 13 i od 16, telefon 140-09



Zakład Precyzyjnej Mechaniki dla napraw maszyn biurowych
Ludwik Lasowy
BYDGOSZCZ 08900
ul. Sniadeckich 26, tel. 14-57
Rok założenia 1930
Przebudowa na układ polski
Kupno - sprzedaż - zamiana
Fachowe porady bezpłatnie

POMÓŻ ZNISZCZONEJ WARSZAWIE

ROZPOWSZECHNIAJCIE ILUSTROWANY **KURIER POLSKI**

NAUKA

Okazja!
Stenografii najnowocześniejszej, najłatwiejszej system Duployé udziela korespondencyjnie autor interpretacji polskiej. Wyuczam w miesiąc pod gwarancją. Cena reklamowa. Inspektor Trepka Bydgoszcz, Orawska 1. (08852

SPRZEDAŻ

Pracownia
krawatów, koszul i szali Firma **Krawat Polski**, poleca hurtowo koszule, krawaty, szale w najnowszych wzorach. Ceny najprzystępniejsze. Łódź, Piotrkowska 136, tel. 137-07. (08633

Chustki
do nosa każdą ilość dostarcza Pracownia Chustek, Galpern, Łódź, Plac Wolności 10. Wysyłamy za zaliczeniem. (08822

Młyńskie
artykuły stanialy! Kamienie, maszyny oraz wszelkie artykuły młyńskie (gaza, siatka, pasy, gurty itp.) — poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Biuro: Poznańska 38, tel 888-87. Sprzedaż Pankiewicza 4, sklep (przy Jerozolimskich). (08631

Sprzęt sportowy
D/Sp. Jan Pujdak i Ska — Łódź, Piotrkowska 83. (08674

PIŁKI
nożne — koszykówki — siatkówki — koszulki, spodenki gimnastyczne dostarcza Jan Pujdak i Ska, — Łódź, Piotrkowska 83. 08673

Uwaga Kupcy!
Hurtownia galanterii i trykotaży Firma „Pola", Łódź, Plac Wolności 10, poleca wielki wybór trykotaży i galanterii. Ceny konkurencyjne, obsługa solidna. — Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. (08728

KASĘ
ogniotrwałą z czterema szyframi i safesem sprzedam. Oferty IKP Bydgoszcz pod „Kasa". (08870

Drogeria
w mieście powiatowym na Pomorzu, dobrze zaprowadzona, z powodu wypadku od zaraz do sprzedania, względnie na dłuższy okres czasu do wydzierżawienia. Oferty uprasza się kierować do IKP Bydgoszcz pod nr „8870". (08870

KLEJ KOSTNY
poleca 5077
„DANA" Wytwórnia Chemiczna
Toruń, ul. Lubicka 17/19. Telefon 818

Wkrótce na naszych ekranach w BYDGOSZCZY
NOWA WERSJA 08914
pierwszego powojennego filmu prod. polskiej p. t.
„Zakazane piosenki"

Plac
budowlany większy kupię w mieście lub przy tramwaju. — Oferty do IKP — Bydgoszcz pod „Wielkość". (5071

SKUPUJĘ wełnę owczą w każdej ilości, płacę wysokie ceny. — „MERYNOS KRAJOWY", Łódź Rzgowska 4. (08911



LOKALE WOLNE

Lokal
przemysłowy do wynajęcia, 5 ubikacji, pokój na biuro., Gniezno, ul. Sienkiewicza 28, Administracja domu. (08910

RÓŻNE

Fotografie
nagrobkowe, porcelanowe wykonuje „Fotoceramika" — Warszawa, Sikorskiego 33. Informacje listowne. (08630

Plisowanie,
kloszowe, mereżkę, okrętkę, aplikacje, wytłaczanie, haftowanie welonów, wykonuje pracownia Bydgoszcz, Al. 1 Maja 64, sklep. 5072

POSZUKIWANIA

Poszukuję
dr Józefa Żyndy z Bydgoszczy, powołanego w 1939 r. do 63 pp. Proszę o wiadomości — J. Kostka, — Gdynia, Urszulanek 5. 08826

Ogłoszenia
do „Ilustrowanego Kuriera Polskiego"
przyjmujemy codziennie:
w centrali: Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 2, tel. 24-29 (pod Arkadami)
w oddziałach: Gdynia, ulica Abrahama 49, telefon 40-82
Łódź, ul. Piotrkowska 66 (w podwórzu), telefon 158-44
Poznań, ulica Działyńskich 8, telefon 41-57
Szczecin, ul. Z. Felczaka 16, telefon 34-84
oraz we wszystkich naszych agenturach.

DWA
domki, gospodarstwa, place na Bielawkach, Małek, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 46. (08905

Dom
wyremontowany Toruń, centrum, składem i obszernymi ubikacjami na sprzedaż. Oferty IKP Toruń „Dom". (08876

KUPNO

Kupuję srebro
monety i złom K. Mówka. Wyroby srebrne. Lubawa — Pom Telefon 24. (08619

KUPUJĘ ALOE CAPENSIS
WARSZAWA, Prokuratorska 7
„LEK" 08720

Olejarnię
lub dom z ogrodem kupię. Oferty IKP Bydgoszcz „Olejarnia". 08913

WOLNE POSADY

Osoba
do prowadzenia domu i gospodarstwa potrzebna zaraz do Leśnictwa Jeżowo, poczta Rozłazino, pow. Lębork. (08907

Zecer
obeznany w pracy wyrobu stempli kauczkowych poszukiwany na Wybrzeże. Zgłoszenia pod „Zecer" do IKP Gdynia. (08884

KUŚNIERZ
samodzielny solidny potrzebny zaraz na dobrych warunkach Firma Raczkier, Dworcowa 77/1 Bydgoszcz godz. 15—18. (5055

MATRYMONIALNE

Kawaler,
samotny, bez nałogów, jeśli pozna, poślubi pannę miłego usposobienia, wiek średni. Oferty IKP Łódź, Piotrkowska 66 „Zaufanie S.. C..". (08887

Dentysta
przyjmie do współpracy dyplomantkę studiów stomatologicznych w wieku do 27. Cel matrymonialny nie wykluczony. Szczecin, Jedności Narodowej 23, (restauracja). (08912

Dwie
wdówki, lat 39, samotne z większą gotówką poznają panów kulturalnych. Cel matrymonialny. Oferty IKP Bydgoszcz „5076". 5076

Wartościowa,
dobrej rodziny, kulturalna, przystojna panna 36, pracująca, mieszkaniem, poślubi szlachetnego pana, wykształceniem średnim lub wyższym, na stanowisku. Gdynia — IKP „Wykształcona". 08908

Leśniczy
37 lat, separowany nie z własnej winy, stanowisku, przystojny, z powodu braku znajomości zawrze znajomość panią do lat 30, cel matrymonialny. Oferty kierować IKP — Gdynia pod „Bór" 08906

Wdowa,
po przemysłowcu, przystojna, lat 27, poślubi inżyniera, lekarza. Oferty IKP — Łódź, „Wdowa". 08909

Blondynka
lat 28, miła, reprezentacyjna, domatorka, wykształcona, samodzielna, pozna pana do lat 40. Cel matrymonialny. Poważne oferty możliwie fotografią IKP Bydgoszcz pod „5036". 5036

Rozwódka
lat 43 poślubi inteligentnego pana do lat 55. Biedna, pracowita, przedsiębiorcza, zrównoważona. Pierwszeństwo ma ten, który przeżył niedolę życia. IKP Toruń „Przeznaczenie". 08868

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Poniedziałek, dnia 18 października 1948 roku.

5.10 Pobudka młodzieżowa, streszczenie dziennika. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Gimnastyka poranna. 6.10 Dziennik poranny, muzyka z płyt. 6.50 Program na dzień bieżący. 7.00 Skrót dziennika, muzyka z płyt (w przerwie 7.25 lekcja rosyjskiego). 8.00 Poradnik gospodarstwa domowego. 8.10 Muzyka z płyt. 8.55 Audycja słowno-muzyczna dla szkół — dla klas starszych. 9.15 Informacje ogólnopolskie. 9.20 Skrzynka PCK. 9.30 Wszechnica Radiowa. 9.55 Przerwa. 11.40 Aud. słowno-muzyczna szkolna dla klas młodszych. 11.57 Sygnał czasu, hejnał, dziennik południowy. 12.10 Koncert solistów. 12.35 Audycja dla wsi. 13.00 Przerwa. 14.20 Kursy radiowe dla nauczycieli: Części mowy odmienne i nieodmienne — pog. oprac. St. Stapf. 14.30 Przegląd wydarzeń. 14.40 „Wędrówki muzyczne" — aud. sł.-muz. opr. Z. Ławęska. 15.10 Pogadanka M. Sygańca. 15.30 Reportaż z powrotu dzieci polskich z Arteku. 15.45 Muzyka z płyt. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.30 Pogadanka dla młodzieży. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.50 Pogadanka Alicji Afanasjew. 18.00 Koncert muzyki radzieckiej. 18.35 Powieść „Ulica Klasztorna". 19.00 Koncert rozrywkowy w wyk. ork. P. R. pod dyr. A. Rezlera, zespół rytmiczny T. Polańskiego, tercet Jarugi. 19.45 Wszechnica Radiowa. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.55 „Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych". 21.00 Kwintet fortepianowy. 21.40 Włoskie arie operowe. 22.00 Koncert ork. P. R. pod dyr. S. Rachonia. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna z płyt. 23.20 Program na jutro. 23.30 Zakończenie audycji, hymn

DRUKI
wykonuje
DRUKARNIA POLSKA
Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW"
BYDGOSZCZ, Marsz. Focha 18
WSZELKIEGO RODZAJU

FURDYGA I SYN



— Co za rozkosz z radia w domu.
To dopiero jest wygoda!
Chociaż nie mam barometru,
Lecz wiem jaka dziś pogoda.

— Nie rozumiem - rzekł Cynamon
PIM pogodę przepowiada?
To wygląda mi na kpiny.
Przecież deszcz ogromny pada.

Pan Furdyga zawiedziony
Radio strzaskał w drobny maczek,
Poszedł kupić znów barometr,
Dość miał tych „PIM-owych" kaczek.

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca Za dział ogłoszeniowy Red nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP".
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście po 60 145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18 — telefon 18-99.
E-4815282